OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 26 — Rok XV Kraków, 25 czerwca 1939 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Niedawne uroczystości Bożego Ciała zgromadziły na placach i ulicach naszych miast i wsi tysiączne rzesze, które uczciły Boga utajonego w Najśw. Sakramencie, krzepiąc własne serca i umacniając słabych w wierze. — Powyżej podajemy szereg zdjęć z tegorocznej procesji Eucharystycznej na Podgórzu w Krakowie. Na 1. zdjęciu „czoło" procesji; 2) przy 4-tym ołtarzu obok gmachu dawnego podgórskiego magistratu śpiewanie Ewangelii; 3) K .S. M. Ż. z Podgórza w procesji; 4) Krucjata Eucharystyczna dziewcząt z zakładu Sióstr Albertynek; 5) Zastępy harcerskie; 6) Także oddział wojska uczestniczył w uroczystościach; 7) Grupa „Stow. Weteranów"; — 8) Część uczestników procesji na rynku podgórskim; 9) malownicza sylwetka kościoła parafial. na Podgórzu. — (Fot. ks. prof. Staerz).

WDZIĘCZNE ZADANIE

W czerwcu szkoły powszechne wypuściły 300 tysięcy młodzieży w wieku lat 13 do 14. Nie wiele z tej rzeszy pójdzie po wakacjach jeszcze do szkół średnich i wyższych. Dla większości wyjście ze szkoły powszechnej to już koniec wykształcenia. Czyli, dla tych prawie 300 tysięcy chłopców i dziewcząt potrzeba pracy. Oni pragną nawet zaraz zarobku. Ale do współzawodnictwa z nimi w poszukiwaniu pracy zarobkowej stają ich rówieśnicy, którzy szkołę powszechną opuścili o wiele wcześniej i już jej kończyć nie będą.

Jest w Polsce 700 tys. młodzieży w wieku lat 14, a w wiek pracy (to jest lat 15) wchodzi rocznie 285 tys. chłopców i 260 tys. dziewcząt. Czy dla nich wszystkich jest praca? Przeciętnie zwalnia się miejsc pracy co rok 115 tys. dla chłopców i 130 tysięcy dla dziewcząt. Nadwyżka podaży nad popytem na rynku pracy wynosi u nas corocznie 300 tys. i tyle młodzieży znaleźć może chleb w warsztatach pracy.

Jeżeli więc teraz w czerwcu szkoły powszechne wypuściły w świat 300 tys. młodzieży, to oni doszedłszy do wieku pracy, zastaną miejsca zajęć najprostszych już pozajmowane przez rówieśników, którzy tylko po parę lat do szkoły powszechnej chodzili i mało co z niej skorzystali, stanowią więc tę masę półanalfabetów, dla których n. p. w wieku poborowym trzeba tworzyć kursy zaczynające od nauki czytania i pisania. Nie przyjmie ich żadna szkoła dokształcająca. Dostają zarobek przy zajęciach najpierwotniejszych.

Ale gdzież znaleźć mogą pracę ci, którzy powszechną szkołę kończą? Jeżeli rodzice mają wystarczające gospodarstwo, to dzieci mogą w nim pozostać. W przeciwnym razie muszą pracy szukać poza domem. A tymczasem młodocianych przyjmować nie chce przemysł ni handel. Zostaje tedy tylko rzemiosło lub gospodarstwo rolne, ale dziś jeszcze częściej bezrobocie.

Według obliczeń Instytutu Społecznego wśród młodzieży nie rolniczej pracuje 14-letnich 14 procent, 15—17-letnich 40 proc, 18—20-letnich 57 procent, 21—24-letnich 62 proc. Reszta szuka pracy. W chłopskich gospodarstwach rolnych młodzież dopiero dochodząca do wieku pracy uważana jest za zbędną.

Do jakiegoż tedy zawodu skierować młodzież wychodzącą w masie 300 tysięcy ze szkoły powszechnej? Ich nauczyciele mają przez ministerstwo oświaty polecone, by im wskazywać właściwą drogę kształcenia się zawodowego. Ale cóż stąd, kiedy ministerstwo skarbu nie znalazło funduszów na uruchomienie zaprojektowanych przez ministerstwo oświaty dwuletnich kursów dokształcających dla dzieci rolników, a na szkoły dokształcające dla dzieci z warstw pozarolniczych

nie znaleziono środków przy układaniu budżetu ani przez rząd ani przez samorząd.

Któż więc ma się zająć przygotowaniem do życia zawodowego tej masy młodzieży, która teraz opuściła szkołę powszechną i już wyżej kształcić się nie będzie?

Były poseł Rymar pisząc na temat cyfr powyższych, widzi ratunek jedynie w istniejących szkołach dokształcających dla młodzieży rzemieślniczej i handlowej i żali się, że tak mało mamy kursów przysposobienia rolniczego, organizowanych przez związki społeczne.

Otóż nam się zdaje, że i w tym kierunku wdzięczne zadanie ma Akcja Katolicka. Wszak rzesza 300 tysięcy młodzieży opuszczającej obecnie szkołę powszechną, to właśnie kandydaci na druhów i druhny Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży męskiej i żeńskiej. Im więcej ich pozyska dla KSM-ów właśnie Akcja Katolicka, tym mniej dostanie się ich w krąg wpływów innych organizacyj młodzieżowych, które na nich namiętnie polują, by ich nie dopuścić w zasięg oddziaływania Akcji Katolickiej, względem której odnoszą się niechętnie z powodu różnic ideologicznych, a niektóre nawet wrogo.

Tą ogromną rzeszą młodzieży w wieku pozaszkolnym winna zaopiekować się Akcja Katolicka także z tą myślą, że Polska dla ratowania przyszłości swego niezależnego bytu i dla ocalenia swojej tysiącletniej kultury, musi co rychlej wyrwać spod wpływów obcych i wrogich swoje miasta i miasteczka, swoje wsie i osady fabryczne, swoje rzemiosło, przemysł i handel, nie mówiąc już o zawodach wolnych, czy o nauce i sztuce, co wszystko zagrożone jest przez pochód żydostwa, który robi z każdym dniem postępy przerażające w zagarnianiu z rąk polskich i chrześcijańskich wszystkiego — od ziemi i warsztatów pracy po najwyższe dobra kulturalne.

Niechże każda taka godzina, w której szkoła wysyła w świat nowe krocie młodzieży mającej za lat kilka wejść w szranki życia obywatelskiego, stanie się dla Akcji Katolickiej pobudką, by wciągnąć je w ramy swej organizacji i urabiając ich dusze, zapewnić im odpowiednie przygotowanie do przyszłych zawodów praktycznych z uwzględnieniem tego aktualnego dziś celu Polski: ujęcia w polskie ręce wszelkich warsztatów wydzieranych nam podstępnie przez żydostwo. Wdzięczne to dla Akcji Katolickiej zadanie.

Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że takiego przedsięwzięcia, o jakim tu mówimy, podjąć się nie może Akcja Katolicka jako całość ani się do tego zobowiązywać, boć przecie ona przede wszystkim funduszów nie ma na jakieś nowe kursy czy szkoły dla obsłużenia krociowej rzeszy młodzieży. Ale nie wątpimy, że myśl naszą podchwycą najczynniejsze jednostki spośród katolickich działaczy społecznych, by na swoim gruncie podsunąć taką inicjatywę miejscowej Akcji Katolickiej. Niech to w tej lub tamtej parafii będzie K. S. M. m. czy K. S. M. ż., niech w którymś dekanacie zajmie się tym ruchliwe K. S. K., a w innym przypadnie to w udziale Mężom. Ale niech nasza organizacja z oka nie spuszcza tych opuszczających szkołę młodzianków, albowiem na pewno wyszli już na łowy dusz myśliwi rozmaitego kalibru, my zaś mamy według wzoru rybaków z otoczenia Chrystusa Pana wypłynąć na wielkie wody i w imię Jego zarzucić sieci na błogosławiony połów.

——oOo——

Na Niedzielę czwartą po Zielonych Świątkach

EWANGELIA: Łuk. V. 1—11.

Onego czasu: Gdy rzesze cisnęły się do Jezusa, aby słuchać słowa Bożego, i on stał nad jeziorem Genezaret. I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze: a rybacy wyszli byli, i płókali sieci. A wszedłszy do jednej łodzi, która była Szymona, prosił go aby nieco odpłynął od brzegu. A siadłszy uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedziawszy, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, nic nie ułowiliśmy: wszakże na słowo twoje zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie: i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzyszów, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli, i ratowali ich. I przybyli, i napełnili obie łodzie, tak iż się mało co nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł do kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź ode mnie, bo jestem człowiekiem grzesznym, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, które pojmali: także też Jakóba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzyszami Szymonowymi. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy poszli za nim.

Historia była już świadkiem upadku tylu potężnych państw, tylu wielkich mocarzy, a nawet my starsi byliśmy również widzami walenia się tronów i także ostatnie dni to widziały. Jedna tylko, jedyna potęga, choć nie oparta na bagnetach i karabinach, stoi niewzruszenie już 19 wieków i nie tylko nie widać na niej żadnych zarysowań upadku, lecz z każdym rokiem staje się większa i mocniejsza. Przetrwa ona do końca świata, bo to jej Boski Założyciel przepowiedział: „a bramy piekielne nie zwyciężą go." Mat. 16, 18. Wiemy wszyscy, że te słowa dotyczą Kościoła Chrystusowego. Powoduje nas do mówienia dzisiaj o tym wielkim dziele Boga-Człowieka perykopa ewangeliczna, opisująca tę pamiętną i nader w znaczenie na całe wieki, a nawet na całą wieczność brzemienną chwilę powołania pierwszego sternika Kościoła. Treść dzisiejszej ewangelii o wyborze Piotra na kierownika mającego się założyć Kościoła, jest jasna i nie potrzebuje objaśnień. P. Jezus, który często nauczał w przypowieściach — zapewne dla łatwiejszego zapamiętania nauki, zwłaszcza dla bujnej wyobraźni ludów wschodnich — gdy szło o rzeczy, ważne, jak w dzisiejszej Ewangelii mówił wprost. Jeszcze wyraźniej oznajmi to Piotrowi w Cezarei Filipowej, gdy Piotr oświecony światłem Bożym, wyznał Bóstwo Chrystusowe: „A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka (skała): a na tej opoce zbuduję kościół mój... I tobie dam klucze królestwa niebieskiego." Mat. 16, 18. Nadanie tej władzy nastąpiło po zmartwychwstaniu P. Jezusa, na brzegu jeziora: „Paś baranki moje... Paś owce moje." Jan 21, 15.... po zmyciu przez Piotra potrójnego zaparcia przez potrójne wyznanie miłości.

Jezioro Genezaret i jego brzegi były często terenem pracy nauczycielskiej Boskiego Zbawiciela. Nad jego brzegiem leżało Kafarnaum, w którym Jezus tak często przebywał. Wypadałoby się tam duchem przenieść nam, niech nam dopomogą opisy tych, którzy je oglądali i opisali. Posłuchajmy opisu współczesnego prawie czasom Jezusowym pisarza żydowskiego Józefa Flawiusza: „Kraj dziwnej piękności i pełen czaru rozpościera się nad brzegami jeziora Genezaret." Wylicza dalej jego zalety tak klimatyczne jak i bujną różnoraką roślinność i owoce. My pójdziemy za opisem katolickiego pisarza Kepplera: „Nie wszystkie rysy tego pięknego opisu zgodne są z tym, co dziś widzimy. Nie ma już słynnych, żyznych pól nad brzegami jeziora,.... Piękne obramowanie (brzegi) uległo we wielu miejscach zniszczeniu, sam klejnot (jezioro) tylko się nie zmienił i zachował swój blask niezrównany. O, święte jezioro, tak przez Pana umiłowane, jak uroczo lśnisz w łonie gór! Ongiś byłoś jeszcze piękniejsze, kiedy nagie dzisiaj skały zdobiło bogate lasów poszycie, kiedy łagodnie wznoszące się brzegi falowały kłosem złocistym, kiedy otaczał cię zewsząd łańcuch miast i wiosek, kiedy rojne rzesze ożywiały jeszcze zamarłe dzisiaj obszary, kiedy setki łodzi kołysały się swobodnie na srebrzystej twej toni i białe żagle, niby łabędzie, nad nią się unosiły. Piękniejszym, bez porównania piękniejszym jeszcze byłoś wtedy, kiedy On (Jezus) cię swą obecnością uświęcał, kiedy Jego obraz widniał

w zwieciadle lśniących twych wód, kiedy... słowa Jego odbijały się od tych brzegów, dźwięczniejsze i milsze, niż ptasząt twych piosenki... Tyś pozostało Mu wierne. Przeto nie spadła na cię klątwa, jak na wszystkie wokół miejscowości, jak na całe okolice. Tyś zachowało dotąd swe wesołe i radosne oblicze. Nawet po swym zmartwychwstaniu przyszedł jeszcze raz nad twoje brzegi, aby ci okazać swą chwałę, spożywał ryby twoje i przy poszumie twych fal powierzył Piotrowi urząd najwyższego Pasterza.“

„Zajedź na głębię...“ powiedział P. Jezus Piotrowi. Dlaczego i my sami i nasze poczynania w pracy katolickiej są nieraz takie mdłe? Robimy wrażenie, iż się boimy całą duszą zagłębić się w rzeczy Boże, iż nie chcemy wyrzec się całkowicie swego bożka, własnego „ja“. Także i w pracy katolickiej połowiczność, chodzenie niejako tylko po brzegach jest przyczyną, że „pracując, niceśmy nie ułowili“. „...wszakże na słowo twe zapuszczę sieć.“ Tak mówmy nie tylko usty, lecz naprawdę niech to będzie rzeczywistym motywem i motorem wszystkich naszych poczynań, a zobaczymy i my cud połowu zasług na żywot wieczny. Zacznijmy już raz żyć życiem wiary: „bezemnie nic czynić nie możecie“. Jan. 15, 5.

„Jeśli który mówi jako mowy Boże: jeśli który posługuje, jako z siły, której Bóg dodawa: aby we wszystkim był Bóg pochwalony“. I Piotr. 4, 11. **X St. M.**

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

25	**czerwca**	niedziela: Wilhelma op.
26	„	poniedziałek: Jana i Pawła m.
27	„	wtorek: Władysława kr.
28	„	środa: Ireneusza b. m.
29	„	czwartek: **Piotra i Pawła Apostołów**
30	„	piątek: Emilii m.
1	**lipca**	sobota: Przenajśw. Krwi P. J.

Dziś obraduje Katolickie Stow. Mężów

W niedzielę 25 czerwca odbywa się w Krakowie piąty już z rzędu Zjazd Delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Mężów archidiecezji krakowskiej. W najbliższym numerze napiszemy o przebiegu zjazdu i powziętych uchwałach, dziś podamy Czytelnikom nieco szczegółów ze sprawozdania K. S. M. za ostatni rok.

W r. 1938 K. S. Mężów archidiec. krakowskiej liczyło **4.757 członków i 229 kandydatów w 130 oddziałach.** Liczba członków wzrosła o 127, w czym jest 85 druhów z K. S. M. M., którzy przeszli do K. S. M. **Wedle zawodów** do K. S. M. należało: 2.526 rolników, 769 robotników, 654 rzemieślników, 350 urzędników, 189 kupców i pracowników handlowych, 62 nauczycieli, 112 bezrobotnych.

Organizacje K. S. M., aczkolwiek liczą także sporo członków starszych, nie są organizacjami śpiącymi. Świadczy o tym **1.097 zebrań ogólnych** w roku i 614 posiedzeń zarządów, 137 zebrań towarzyskich („święcone“, „opłatek“) i 119 akademij. Sztandary organizacyjne posiada 15 oddziałów. Na zebraniach ogólnych do października 1938 przepracowywano hasło Akcji Katolickiej „Katolickie zasady społeczne podstawą socjalnej przebudowy świata“, zaś od października hasło „Poznanie i wykonanie Uchwał I. Polskiego Synodu Plenarnego szczytnym posłannictwem polskiego katolicyzmu“. Referaty, pogadanki, dyskusje szeroko uwzględniały i uwzględniają te dwa hasła, wskazując równocześnie jak należy te hasła szczegółowo wprowadzać w życie w swojej parafii, gromadzie i gminie. Każdy przyzna, że solidne przepracowywanie tych haseł, musi przynieść doniosłe a zbawienne zmiany w naszym życiu ściśle kościelnym i społecznym, a nawet potrafi wywierać choćby nieznaczne, lecz nie mniej pozytywne owoce w życiu politycznym.

K. S. M. nie wstydzą się przyznać, że ich głównym celem jest **wyrobienie wszystkich członków na świadłych i czynnych członków Kościoła Katolickiego,** by w ten sposób przygotować ich do szeroko a życiowo pojętego apostolstwa Chrystusowego. Temu właśnie celowi służyły wspólne praktyki religijne, rekolekcje, pielgrzymki, wykłady i pogadanki religijne. W roku sprawozdawczym odbyło się wspólnych nabożeństw 334, komunij św. 305, w rekolekcjach „otwartych“ wzięło udział 1.091 członków, w „zamkniętych“ 109 członków z 18 oddziałów, 35 oddziałów poświęciło się Sercu Jezusowemu, w 514 kwadransach ewangelicznych i 213 katechizmowych pogłębiano wiedzę religijną pod kierunkiem księży Asystentów. W bardzo wielu wypadkach członkowie K. S. M. przyczynili się do budowy i konserwacji kościołów, kaplic i krzyżów przydrożnych, do podniesienia świetności nabożeństw i t. d.

Społeczno-oświatowa praca prowadziła członków K. S. M. w szerokie niwy życia społecznego, wywierając już na nie zbawienny wpływ. 484 referatów o haśle Akcji Katolickiej, 279 gospodarczych i pół tysiąca na inne pożyteczne tematy krzewiły wiedzę i budziły zapał do pracy społecznej, nie burzycielskiej, lecz budującej. Oddziały K. S. M. w zrozumieniu obrony warunków pracy i płacy warstwy robotniczej, przyczyniały się w okręgach robotniczych do powstawania **Chrześcijańskich Związków Zawodowych,** w których pracowało 326 członków K. S. M. **W Kółkach Rolniczych** nad lepszym jutrem wsi polskiej pracowało 653 członków, 401 zasiadało w samorządach, 403 w **spółdzielniach, Kasach Stefczyka** i t. p., w opiekach szkolnych 170 członków. **Akcja miłosierdzia** („dni chorych“), wspomaganie najbiedniejszych w parafii, ułatwianie nauki religji księżom w odległych szkołach (furmanki), popieranie prasy katolickiej, współdziałanie w walce z demoralizacją, czynna troska około budowy domów parafialnych i t. d. — oto rozległe tereny, w które wsiąka kropla po kropli coraz więcej potu członków K. S. Mężów, w tym celu, by w Polsce Chrystus był coraz lepiej znany i kochany; by na głębokich fundamentach wznosić gmach dobrobytu społecznego i kultury opartej na pierwiastkach katolickich.

Za mało powołań kapłańskich w Polsce

Od pewnego czasu katolicka prasa w Polsce alarmuje, że Polska ma za mało i coraz mniej powołań kapłańskich, że coraz mniej młodzieży wstępuje do seminariów duchownych, by zostać kapłanami. Sprawa ta dla przyszłości katolicyzmu w Polsce arcyważna, nie powinna być przedmiotem troski samych tylko biskupów czy księży, lecz całego społeczeństwa katolickiego we wszystkich jego warstwach. Czy powołań kapłańskich jest mniej czy więcej zależy to przede wszystkim od temperatury życia religijnego katolickich rodzin, i wogóle od zrozumienia tej sprawy i ustosunkowania się do niej społeczeństwa. Widocznie katolickie społeczeństwo Polski za mało tę sprawę docenia, nie stara się dosyć budzić i pielęgnować powołań, nie dość modli się o powołania, nie dość materialnie wspiera uboższą młodzież, która chętnie chciałaby Bogu i społeczeństwu służyć w kapłaństwie, nie dość materialnie wspiera seminaria i zakłady duchowne, skoro liczba powołań maleje. Brak powołań kapłańskich w Polsce jest tym tragiczniejszy, że właśnie od szeregu lat życie religijne odradza się u nas coraz bardziej, wierni pragnąc żyć pełnią życia religijnego, nadprzyrodzonego potrzebują coraz więcej kapłanów, a tymczasem tych kapłanów nie przybywa, lecz ubywa.

P. Prezydent Rzplitej w towarzystwie ministrów zwiedza po poświęceniu zakładów południowych w Stalowej Woli koło Niska ich urządzenia hutnicze, będące wyrazem ostatecznych zdobyczy w dziedzinie techniki. Stanęły one w miejscu, gdzie dwa lata temu w lesie ścięto pierwszą sosnę, a powstały na rozkaz Marszałka Śmigłego Rydza, który w 1936 po uzyskaniu pożyczki z Francji zarządził w centrum państwa budowę szeregu fabryk i zakładów przemysłowych, mających na celu zwiększenie środków naszej obronności. I tak stalowa wola zmieniła się w stalowy czyn i dała nazwę stolicy Centralnego Okręgu Przemysłowego. Na miejscu lasu dymią kominy, huczą młoty, warczą maszyny, pracują tysiące obywateli nad podniesieniem obronności przez niezależność gospodarczą. Po poświęceniu zakładów hutniczych przez biskupa Bardę, Pan Prezydent zasiadł do śniadania z robotnikami, do których serdecznie przemówił, stwierdzając, że mamy w Polsce dużo ludzi zdolnych, pracujących dokładnie, sumiennie, co napawa go wielkim optymizmem. Gdyby nie ta niespożyta energia duchowa i zapał do pracy, nie zdobylibyśmy się na tak wielkie osiągnięcie jak Stalowa Wola. Coraz szersze rzesze biorą udział w dorobku gospodarczym Polski i Pan Prezydent wierzy, że w tę pracę wciągnięte zostaną miliony obywateli polskich, a przede wszystkim dalsze miliony ludu wiejskiego, który obok wojska jest drugim wielkim rezerwuarem najzdrowszych sił narodu. Osobny ustęp swego przemówienia P. Prezydent poświęcił wicepremierowi Kwiatkowskiemu, właściwemu twórcy C. O. P., którego świetne pomysły i prace mogą być stawiane za wzór powszechny.



Tej ważnej sprawie poświęcony jest cały ostatni numer miesięcznika „Szkoła Chrystusowa“ wydawanego przez OO. Dominikanów we Lwowie. Opierając się na nim znakomita pisarka Maria Winowska zamieściła w „Czasie“ (z 18. VI. 1939) artykuł p. t. „S. O. S. katolicyzmu w Polsce“. Powołując się na obliczenia O. Pirożyńskiego, redemptorysty, autorka pisze, że „największy spadek powołań kapłańskich zaznaczył się w diecezjach kresowych (pińska, lwowska, wileńska) i w diecezjach o charakterze fabryczno-wielkomiejskim (łódzka, warszawska, śląska). Pierwsza okoliczność dowodzi, że aspirantów do stanu duchownego „odstrasza twarda i pełna zaparcia praca na kresach“, druga zaś „potwierdza zdanie, że warunki życia wielkomiejskiego nie sprzyjają rozwojowi powołań“.

Że jest niedobrze wykazują cyfry podane przy O. Pirożyńskiego w artykule p. t. „Cyfry mówią“: W r. 1939 diecezja lwowska miała 188 kleryków, dziś ma ich tylko 135; w diecezji warszawskiej w r. 1934 było 140 kleryków, zaś w r. 1939 tylko 117; w diecezji łódzkiej w r. 1934 — 88 kleryków, w roku 1939 — 39; w diec. pińskiej w r. 1934 — 75 kleryków, w roku 1939 tylko 29.

Do jakiego stopnia rzadkie są u nas powołania można przekonać się z tablicy, podającej stosunek powołań do liczby wiernych. I tak na jednego alumna przypada **w diecezji krakowskiej 10.714 wiernych**, w diecezji wileńskiej 12.441, w diecezji lubelskiej — 13.158; w diecezji warszawskiej — 17.436, w diecezji łódzkiej — 25.385 wiernych. W pogańskich Chinach stosunek ten wynosi tylko 3.148! Również tragicznie przedstawia się u nas stosunek liczbowy kapłanów do ludności na tle stosunków w innych krajach. Np. w Holandii na jednego kapłana przypada 548 wiernych, w Irlandii — 580, w Belgii — 616, w Italii — 657, w Australii — 782, w Niemczech — 838, w Austrii — 886, w Chinach — 1.590, w Polsce — 1939.

„Znajdujemy się więc — pisze O. Pirożyński — w bezpośrednim sąsiedztwie Chin... Gorzej niż u nas jest tylko w południowej Ameryce i w Rosji“.

Na to, by sprostać najpilniejszym potrzebom, liczba kapłanów w Polsce powinna by wynosić 16.000. „Liczbę tę osiągniemy za lat 20 t. zn. w roku 1960, jeżeli przy sześcioletnim kursie studiów przez cały czas liczba alumnów w naszych seminariach duchownych będzie wynosiła 4.000, czyli jeżeli przez 20 lat będzie dwakroć większa od obecnej“.

O sprawie powołań kapłańskich powinno wiedzieć i myśleć całe katolickie społeczeństwo Polski. Trzeba o tym mówić na zebraniach Akcji Katol. Musimy się wszyscy gorliwiej modlić do Boga o liczne i dobre powołania kapłańskie, przedstawiać młodzieży piękno i wielką wagę pracy kapłańskiej, tak dla sprawy Bożej w Polsce, jak i dla całego naszego społeczeństwa. Rodziny katolickie powinny sobie uważać za największy zaszczyt, że ich syn może pracować na niwie Chrystusowej jako kapłan. Ci, których na to stać winni tworzyć stypendia dla niezamożnych chłopców pragnących zostać kapłanami. Przejęcie się tą wielką sprawą wskaże wiele sposobów, co czynić, żeby katolicy Polski nie stanęli wobec jeszcze gorszej, niż dziś, rzeczywistości. A przy naszej bierności może być jeszcze gorzej.

Rząd w walce z demoralizacją

ZWALCZANIE WYDAWNICTW PORNOGRAFICZNYCH I BRUKOWYCH POWIEŚCI KRYMINALNYCH.

Dziennik Urzędowy Min. Spraw Wewn. z dnia 20. IV. 1939 r. Nr. 8 podaje następujące pismo okólne z dnia 5 kwietnia 1939 r. (Nr. PP. 327/80/1), skierowane do Urzędów Wojewódzkich i Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę:

„Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaobserwowało, że są jeszcze wydawnictwa pornograficzne, a także wydawnictwa zajmujące się szczegółowym opisywaniem różnych zbrodni, co wywołuje żywą reakcję opinii publicznej, która słusznie dopatruje się w tej akcji wyrządzania wielkich szkód, szczególnie na odcinku wychowania młodego pokolenia.

Jeżeli idzie o druki pornograficzne, to poza wydawnictwami specjalnie temu celowi poświęconymi, a ukrywającymi się pod maską wydawnictw satyryczno-humorystycznych, należy zwrócić uwagę na dalsze dwa źródła pornografii:

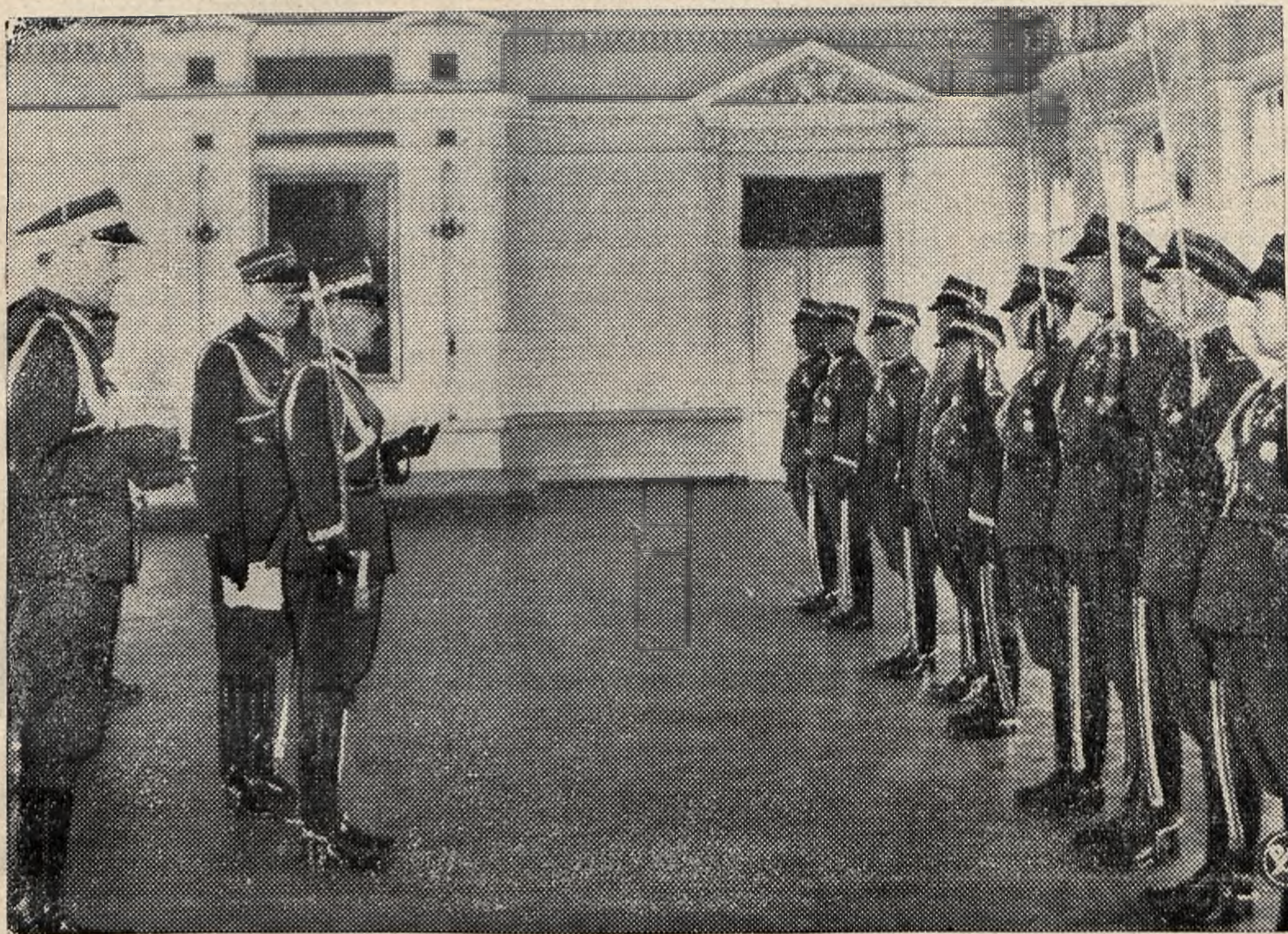
a) powieści drukowane w odcinkach w różnych czasopismach szczególnie tzw. „brukowych“,

b) ogłoszenia matrymonialne i im podobne, zamieszczane w niektórych czasopismach.

Szczególnie te ogłoszenia bardzo często wykorzystywane są dla celów stręczycielstwa i demoralizacji.

W wyniku prowadzonej już akcji przez władze administracyjne zlikwidowano szereg wydawnictw pornograficznych, jednak nie rozsprzedane, prawdopodobnie, znaczne ilości nakładu, rzucane są obecnie na rynek i to po cenach specjalnie niskich, co ułatwia nabywanie ich przez młodzież.

O ile chodzi o szczegółowe opisywanie przebiegu zbrodni, szczególnie uwydatnianych w czasie procesów sądowych, Ministerstwo



Orderem Legii Honorowej odznaczył grono polskich generałów Prezydent Republiki Francuskiej, w którego imieniu dekoruje ich w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych w Warszawie Marszałek Śmigły Rydz. Na naszym zdjęciu widzimy chwilę „pasowania na rycerzy" Legii francuskiej naszych wojskowych przez Naczelnego Wodza armii polskiej, a uroczystość ta świadczy, że oba te państwa i obie ich armie łączy przyjaźń tradycyjna i wiąże sojusz wzajemnej pomocy na wypadek wojny.

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób nie mogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. — Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Zw. Caritas.

stwierdza, że w szeregu miast ukazują się specjalne wydawnictwa zeszytowe oparte o tematy kryminalne. Jedne z nich pod pozorem dostarczania czytelnikowi taniej powieści szerzą propagandę przestępczości, inne przez opisywanie zbrodni w sposób sensacyjny kształcą nowych adeptów w dziedzinie przestępczości.

W związku z powyższym Ministerstwo prosi o zaostrzenie nadzoru nad wydawnictwami o charakterze pornograficznym i zajmującymi się opisami przestępstw, poprzez:

a) konsekwentne dążenie do likwidowania wydawnictw pornograficznych,

b) wpływanie na prasę, aby podniosła poziom powieści, drukowanych w odcinkach, oraz by nie zamieszczała ogłoszeń o charakterze ułatwiającym demoralizację,

c) niedopuszczanie do kolportażu resztek nakładu zawieszanych wydawnictw pornograficznych,

d) zwrócenie szczególnej uwagi na powieściowe wydawnictwa zeszytowe, szczególnie oparte na tematyce kryminalnej,

e) o wpłynięcie na prasę, by sprawozdania sądowe podawała w formie spokojnej, bez opisywania drastycznych szczegółów z przebiegu przestępstwa.

W walce z drukami pornograficznymi i kryminalnymi należy użyć wszystkich środków, jakie stoją do dyspozycji władz nadzorujących prasę.

Ministerstwo przykłada wagę do rezultatów tej akcji i prosi o sprawozdania z likwidacji tego rodzaju wydawnictw".

* * *

Całe społeczeństwo katolickie przyjmie z uznaniem powyższe zarządzenie władz i zapewne wszelkimi środkami będzie w tym (oby wreszcie stanowczym!) tępieniu zła współpracować.

Król i królowa angielscy wobec biskupów katolickich w Kanadzie

Wizyta brytyjskiej pary królewskiej w Ameryce dobiegła już końca. Jerzy VI i królowa Elżbieta wracają już do Anglii.

Na marginesie powyższej wizyty warto zaznaczyć, że w całej swej podróży poprzez Kanadę para monarsza przy każdym zetknięciu się z przedstawicielami hierarchii Kościoła katolickiego dawała liczne dowody sympatii i życzliwości, zapraszając specjalnie biskupów i księży katolickich na przyjęcia ku czci królestwa zgotowane i rozmawiając z nimi o wszelkich sprawach, dotyczących życia katolickiego w Ameryce. Zwłaszcza w prowincji Quebec król i królowa w sposób szczególny podkreślili swą sympatię i szacunek dla dostojników Kościoła, rozumiejąc dobrze jak wielką rolę i znaczenie posiada katolicyzm w życiu tej części Kanady. **Kardynał Villeneuve**, arcybiskup Quebecu, brał udział we wszystkich przyjęciach, tak oficjalnych, jak i nieoficjalnych, które odbywały się podczas wizyty króla i królowej w tej prowincji. **On to w pierwszym rzędzie powitał parę monarszą w parlamencie, on na życzenie królestwa pobłogosławił następnie przed wspaniałym bankietem przygotowane stoły biesiadne, odmawiając w języku francuskim słowa „Benedicite" i czyniąc po tym znak krzyża św. głośno po angielsku.** Wieczorem po galowym obiedzie i przed udaniem się na spoczynek król Jerzy i królowa Elżbieta raz jeszcze rozmawiali z kardynałem Villeneuve, który oczywiście należał do zaproszonych na obiad wraz z kanclerzem archidiecezji oraz ks. Bernier rektorem miejscowego uniwersytetu katolickiego. Przy tej sposobności para królewska życzyła kardynałowi szczęśliwej podróży ponieważ w kilka godzin później kardynał miał odjechać do Francji i Rzymu. Podobnie serdecznego przyjęcia ze strony króla i królowej Wielkiej Brytanii doznał w Montrealu arcybiskup-sufragan tej diecezji, Mgr. Gauthier, który, nawiasem mówiąc, otrzymał podczas oficjalnego obiadu galowego miejsce honorowe, bo po prawej stronie królowej. Jak donosi organ katolicki „Le Devoir", wychodzący w tym największym mieście Kanady, miejsce to było przeznaczone dla premiera dominium ,p. Kinga, ten jednak bardzo uprzejmie przed zajęciem miejsc przy stole poprosił, by je zajął arcybiskup. Przez cały niemal czas bankietu królowa rozmawiała z arcybiskupem Gauthier w języku francuskim.

Prasa kanadyjska wyraża w licznych artykułach uczucia wdzięczności społeczeństwa miejscowego, znanego ze swego przywiązania do wiary i Kościoła, za dowody sympatii i uznania dla przedstawicieli hierarchii katolickiej ze strony króla i królowej, którzy w ten sposób jeszcze bardziej zaskarbili sobie uczucia Kanadyjczyków. Podobnie podkreśla prasa kanadyjska, że król w licznych swych przemówieniach stale dawał wyraz poddania się woli Bożej, apelował do opieki Bożej i nawoływał do modlitw o pokój na świecie. Słowa, wypowiedziane przez Jerzego VI w Ottawie: „Niech Opatrz-

Przejazd angielskiej pary królewskiej przez N. Jork.



ność Boża pobłogosławi wasze prace i nasze dominium Kanady" nie były — jak twierdzi prasa kanadyjska — li tylko formułką, zastosowaną do okoliczności podczas mowy do zgromadzonych senatorów i deputowanych, lecz były to słowa idące prosto z serca i z głębokiego przekonania. (KAP).

Dział prawniczy

SAMOPOMOC ROLNA W INTERESIE OBRONNOŚCI PAŃSTWA.

Ustawa z **30 marca 1939** poz. 200 Dz. U. **o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych** nałożyła na posiadaczy **gospodarstw wiejskich** obowiązek podporządkowania się w czasie wojny, mobilizacji, tudzież w przypadkach, **gdy tego wymagać będzie interes obrony Państwa**, wszelkim zarządzeniom władzy, mającym na celu **przystosowanie gospodarstw wiejskich do wytwórczości wojennej** lub działalności, stosownie do żądania władzy. Minister Rolnictwa i Reform Rolnych ma ustawowo zastrzeżone prawo wprowadzenia t. zw. **samopomocy rolnej**, polegającej na **obowiązku wzajemnej pomocy w obrębie gmin względnie gromad** mającej na celu uzyskanie jak najwydatniejszej użyteczności rolnej, ogrodowej lub hodowlanej. Na podstawie tego przepisu ustawy wydano **rozporządzenie z 7 kwietnia 1939**, poz. 209 Dz. U., w którym ustalono zakres tej samopomocy rolnej i zasady jej wprowadzania. Normy prawne wprowadzone tym rozporządzeniem są następujące: **Treść samopomocy rolnej.** Samopomoc rolna obejmuje obowiązek okazywania wzajemnej pomocy przez: 1) **wzajemne świadczenia** we formie **robocizny** oraz użyczanie **sprzężaju**, środków transportu, uprzęży, narzędzi i maszyn rolniczych w naturze albo opłacie w gotówce, 2) **wspólne** dokonywanie upraw, siewu, pielęgnacji, zbiorów, omłotów oraz zabezpieczenia i przewozu plonów i produktów gospodarczych, a to na rzecz posiadaczy gospodarstw wiejskich, którzy ze względu na specjalnie **trudne warunki** bytowania **nie mogą dopełnić** świadczeń wzajemnych. Obowiązek samopomocy rolnej można rozszerzyć na materiał siewny i paszę.

Władza wprowadzająca samopomoc rolną. Wprowadzenie samopomocy rolnej na obszarze całego województwa lub jego części zarządza **wojewoda**. **Rozszerzenie obowiązku** samopomocy na materiały siewne i pasze zarządza **starosta** na podstawie **uchwały wydziału** powiatowego. **Kierownictwo samopomocą rolną.** Samopomocą rolną na obszarze **gromady** kieruje **przodownik wiejski**. Przodownika tego oraz w miarę potrzeby jednego do trzech jego pomocników **powołuje** starosta po wysłuchaniu opinii reprezentacji rolnictwa. Starosta może w każdym czasie odwołać przodownika wiejskiego i jego zastępców. Do **obowiązków** przodownika wiejskiego należy: a) organizowanie i kierowanie samopomocą rolną w obrębie gromady na podstawie wytycznych, ustalonych przez starostę w porozumieniu ze społeczną reprezentacją rolnictwa, b) doraźne rozstrzyganie sporów wynikłych przy wykonywaniu samopomocy rolnej.

Nadzór nad wykonywaniem samopomocy rolnej. Bezpośredni **nadzór** nad działalnością przodownika wiejskiego sprawuje **wójt**, a nadzór **zwierzchni starosta**. Organa ustrojowe gromady i gminy (rada gromadzka, rada gminna, zarząd gminny) obowiązane są do okazywania i udzielania przodownikowi wiejskiemu wszelkiej pomocy w zakresie wykonywanych przez niego czynności.

Pomoc na rzecz innej gromady. Jeżeli zajdzie konieczność okazania pomocy na rzecz **innej gromady** zarząd gminy na wniosek przodowników wiejskich gromad zainteresowanych **ustala rozmiar i formę** wzajemnych świadczeń w granicach wyżej określonych.

JAKIE SĄ OBOWIĄZKI LUDNOŚCI W WYPADKACH POŻARÓW LUB INNYCH KLĘSK?

W Dzienniku Ustaw **R. P. Nr 37** pod poz. 242 pojawiło się **rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 6 kwietnia 1939** wydane na podstawie **ustawy z dnia 13 marca 1934 Dz. U. R. P. Nr. 41.** o ochronie przed pożarami i innymi klęskami. Rozporządzenie to określa szczegółowo **obowiązki** nałożone **na ludność** w wypadkach pożarów i innych klęsk. Są to następujące obowiązki: 1) **dostarczanie i podawanie wody** i innych środków ratowniczych do zapobieżenia rozszerzaniu się pożarów, 2) branie **udziału** w akcji **ratunkowej** ze sprzętem, 3) usuwanie przedmiotów zagrożonych przez pożar, 4) **dogaszanie zgliszczy**, 5) **przenoszenie** względnie przewożenie z miejsca zagrożonego **osób**, które uległy **nieszczęśliwym wypadkom**, 6) zastosowanie niezbędnych środków ratowniczych, 7) **wezwanie pomocy lekarskiej** i dostarczenie potrzebnych **podwód** dla osób, które uległy nieszczęśliwym wypadkom, jeżeli ze względu na życie i zdrowie tych osób okaże się to konieczne. 8) dostarczenie **pomieszczeń** dla osób, które uległy nieszczęśliwym wypadkom na czas niezbędny dla udzielenia im pierwszej pomocy, 9) przyjęcie na **przechowanie mienia poszkodowanych**, 10) pilnowanie mienia przed utratą lub zniszczeniem, 11) wykonywanie prac koniecznych dla zapobieżenia rozszerzaniu się pożaru lub innej klęski.

Każda osoba przebywająca w gminie obowiązana jest na wezwanie **starostwa, przełożonego gminy** (burmistrza, wójta), organów służby bezpieczeństwa publicznego lub kierownika akcji ratowniczej, **udzielić pomocy** w razie pożaru lub innej klęski (powódź, cyklon itp.) i współdziałać w akcji ratowniczej w sposób i w miejscu wskazanym. Jeżeliby nie było odpowiedniego kierownika akcji ratowniczej, mimo to każdy ma obowiązek niesienia pomocy. Ten obowiązek niesienia pomocy idzie tak daleko, że osobom zatrudnionym przy akcji ratowniczej, **nie wolno odchodzić i zaprzestać czynności przed ustaniem niebezpieczeństwa** lub bez zezwolenia kierownika akcji ratunkowej.

Ustawa wzmiankowana przewiduje wprowadzenie **wart dla ochrony przed powstaniem pożaru** lub innej klęski. Obowiązek ten polega na: 1) **czuwaniu** nad bezpieczeństwem mieszkańców dla ochrony przed powstaniem pożaru lub innej klęski, 2) niezwłocznym **alarmowaniu** organów służby bezpieczeństwa publicznego, przełożonego gminy, sołtysa, straży pożarnej i mieszkańców o powstałym niebezpieczeństwie. Obowiązek pełnienia warty w gminie **wiejskiej** może być wykonywany jedynie na obszarze tej **gromady**, w której powołany do warty zamieszkuje. Pełniący wartę powinni być zaopatrzeni w odpowiednie oznaki i przyrządy alarmowe dostarczone przez gminę. Pełnienie wart odbywa się **kolejno** według **rocznego planu** ustalonego przez zarząd gminy. Plan taki powinien być **wyłożony** do publicznego przeglądu najpóźniej do dnia 1 listopada każdego roku. Do pełnienia wart przełożony gminy wzywa obowiązanych co najmniej na 7 dni przed terminem.

Wreszcie ustawa przewiduje obowiązek **przymusowego udziału w strażach pożarnych**, który to obowiązek polega na tłumieniu pożarów lub zwalczaniu innych klęsk oraz **na ćwiczeniach, szkoleniu** i przeglądach zarządzonych przez starostwo, przełożonego gminy lub naczelnika straży pożarnej przymusowej. Do pełnienia obowiązków w strażach pożarnych przymusowych **powołuje przełożony gminy** pisemnym wezwaniem. Osoby powołane na stanowiska **kierownicze** w strażach pożarnych przymusowych nie **mogą odmówić przyjęcia** tych stanowisk, jeżeli w okresie ostatnich 3 lat nie pełniły takiego obowiązku.

ODSZKODOWANIE W ŚWIETLE ORZECZNICTWA SĄDU NAJW.

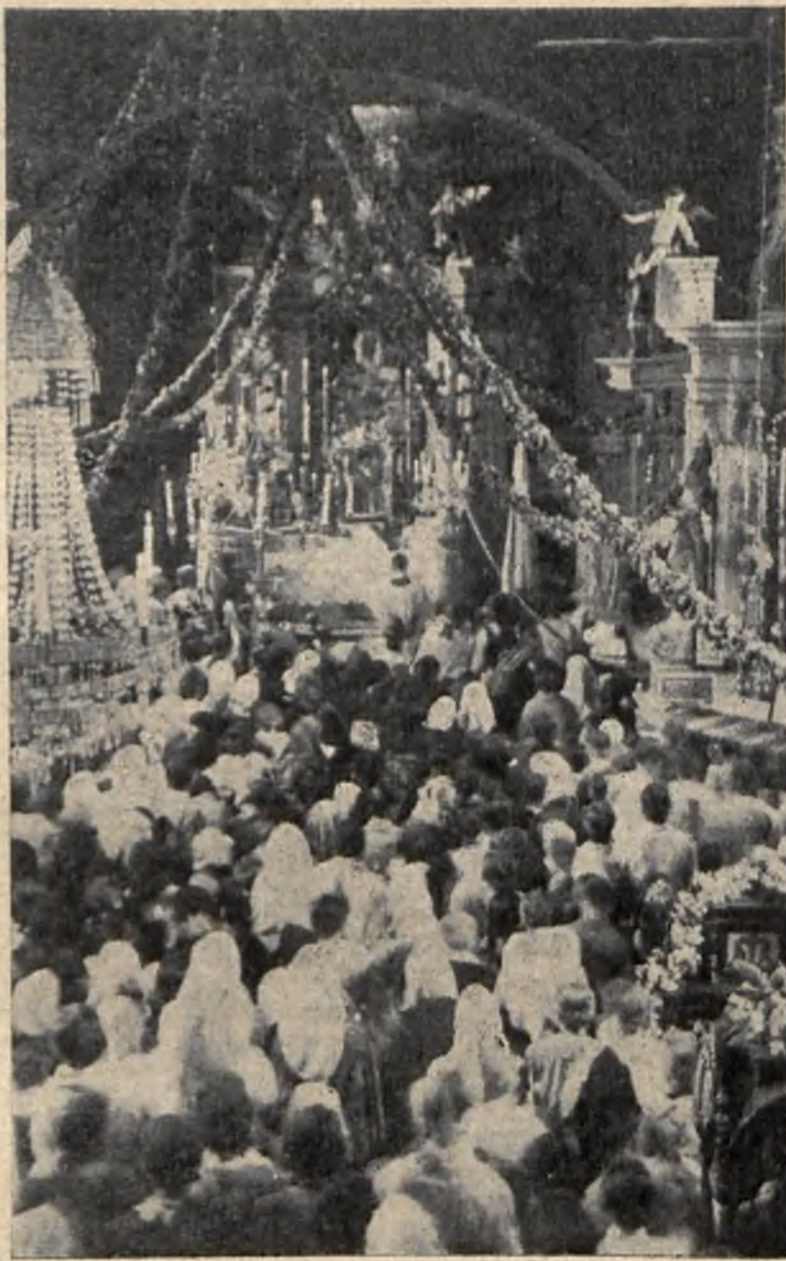
1) **Renta odszkodowawcza nie należy się konkubinie.** Wedle art. 162, Kod. zob. Krewni, powinowaci, wychowańcy i inne osoby **bliskie**, którym zmarły wskutek uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia dobrowolnie i stale dostarczał środków utrzymania, mogą żądać przyznania takiej **renty**, jeżeli z okoliczności a zwłaszcza ze stosunku stanu majątkowego poszkodowanych i osoby zobowiązanej do odszkodowania wynika, że odszkodowanie odpowiada względom słuszności. Sąd Najwyższy wyjaśnił, że **przez osobę bliską nie należy rozumieć konkubiny**, albowiem ustawodawstwo **nie uznaje w ogóle konkubinatu** i nie zawiera żadnego przepisu, któryby uzasadniał jakiekolwiek prawa lub obowiązki dla uczestników z takiego stosunku wynikające, zaś pogląd społeczeństwa traktuje **konkubinat jako coś niemoralnego i nieetycznego.** (Orzecz. Sądu Najw. 18. V. 1938 C. II 3017).

2. **Uszkodzenie wskutek spadnięcia ze schodów w nieoświetlonej klatce schodowej.** Pewna osoba doznała uszkodzenia skutkiem spadnięcia ze schodów w mieście w nieoświetlonej klatce schodowej. Sąd Najwyższy uznał, że ta osoba **ponosi winę swej nieostrożności**, gdyż mieszkając od dłuższego czasu w mieście musi chyba wiedzieć, że klatki schodowe domu w porze wieczornej mają być według obowiązujących przepisów oświetlone. a widząc taką klatkę schodową nieoświetloną powinna zdawać sobie sprawę z tego, że widocznie **jest to jakaś boczna klatka**, mniej uczęszczana i do niej **nie wchodzić**, lecz zu kogoś z mieszkańców poinformować się o właściwym wejściu do mieszkania osoby, do której wejść pragnie, ewentualnie poprosić kogoś z mieszkańców, by poświecił podczas wchodzenia na schody. (Orzecz. Sądu Najw. 19. XII. 1937, C. II 1471). niej **nie wchodzić**, lecz u kogoś z mieszkańców poinformować się puje **na jezdnię, nie obejrzawszy się na właściwą stronę** ponosi sam **winę** wypadku samochodowego, jeżeli kierowca samochodu zastosował się do obowiązujących go przepisów o ruchu samochodów. (Orzecz. Sądu Najw. 17. X. 1938, C. II 653).



W Warszawie odbył się pierwszy międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny między Polską a Litwą. Oto drużyna litewska przed meczem przedstawia się publiczności.

Co nam piszą



Wnętrze kościoła parafialnego w Bieńkówce w czasie uroczystej sumy, odprawionej przez ks. dziekana Motykę z Mucharza.

Z BIEŃKÓWKI.

Chociaż redakcja często zwraca uwagę, by pisać więcej o życiu katolicko-społecznym, niż o ściśle kościelnych uroczystościach parafialnych, to jednak dziś nic nie powstrzyma mojej ręki, aby nie ująć za serce naszego kochanego „Dzwonu“, by jego głos daleko zawsze głosił radość, że lud polski kocha Marię, że ta miłość do swojej Królowej to Jego moc i siła i prawdziwe zjednoczenie, że wobec swoich wrogów zawsze gotów jest odpowiedzieć Grunwaldem, Częstochową, i Radzyminem — bo ufny w potęgę i opiekę swojej Królowej.

W parafialny odpust św. Trójcy dn. 4 czerwca b. r. ks. dziek. Motyka z Mucharza poświęcił w naszym kościółku piękną srebrnozłotą sukienkę dla obrazu Matki Bożej w W. Ołtarzu w Bieńkówce. Serdeczne łzy niejedne oczy zrosiły, gdy opadła zasłona ukazując Dostojne oblicze naszej bieńkowskiej Pani w aureoli nowej sukienki. — Bo też piękna ta sukienka — a piękniej niż złoto i srebro zdobią ją serca chętnych ofiarodawców i grosze wdowie. Potrzebną sumę zebrało się w niebywale krótkim czasie, a trzeba wziąć pod uwagę, że nikomu na wsi się nie przelewa, że trzeba było w ostatnim czasie dużo łożyć na wspólne cele, jak na budowę Domu Katolickiego, plebanii. — Jachówka oprócz tego w ostatnich dwóch latach wystawiła kościół i plebanię, zaopatrzyła kościół w potrzebne przybory a ostatnio sprawiła 2 boczne ołtarze. Bieńkówce grożą jeszcze większe wydatki z powodu komasacji jaka na jej terenie jest przeprowadzana. Miłość jednak do Matki Bożej panuje ponad wszystko w sercach i ta piękna sukienka to symbol tej miłości, to naprawdę dar serc; dlatego wielką radością napełniły nas słowa Ks. Dziekana „Matka Boża Wam tego nie zapomni“.

(R.)

SKAWINA.

Parafia skawińska przeżywała w dniach 5 i 6 czerwca nie zwykle chwile, albowiem w dniu 5 czerwca przybył do Skawiny na wizytację Najprzewielebniejszy Książę Metropolita, Arcypasterz krakowski. Powitanie Najdostojniejszego Arcypasterza nastąpiło przy okazałej bramie wystawionej przez miasto Skawinę. Na powitanie wyszła cała parafia zgrupowana w poszczególnych kolumnach Akcji Katolickiej, ze światłem sztandarami i feretronami. Punktualnie o godzinie 4 nadjechał Książę Metropolita w towarzystwie ks. prałata Z. Kuliga oraz ks. kapelana dr Groblickiego, którego powitał u bramy burmistrz miasta p. F. Pukło. Po powitaniu wśród bicia dzwonów i pieśni na ustach „Kto się w opiekę“ niezliczone tłumy parafian wprowadziły Arcypasterza do kościoła parafialnego. Po modlitwie u stopni ołtarza wszedł Ks. Metropolita na ambonę i w głębokiej nauce wskazał na ważność Sakramentu Bierzmowania dla tych, którzy mają go teraz przyjąć oraz tym którzy już go przyjęli. Następnego dnia już od godziny 6-tej rano słuchał spowiedzi św. a o godzinie 7-mej odprawił Mszę św., podczas której parafia-

---

Z pożółkłych kart...

Jak to prusak więził i prześladował księży w Wielkopolsce

Ciężkie czasy nastały dla Polaków Wielkopolski, Śląska i Pomorza od chwili, gdy polskie te dzielnice dostały się pod panowanie pruskie. Brutalna pięść niemiecka zaczęła tam niszczyć wszystko co polskie, chcąc za wszelką cenę zniemczyć naszych rodaków. W celach germanizacyjnych wydano szereg przepisów i w tym kierunku nastawiono także aparat administracyjny. Zaczęło się prześladowanie katolicyzmu. Zamykano kościoły, księży więziono. Odebrano katolikom prawo zrzeszania się. Na Wielkopolskę głównie wymierzył rząd pruski swe ciosy, chcąc i narodowości i katolicyzmowi zadać śmiertelne rany. W tym celu uwięziono ks. kardynała Ledóchowskiego, biskupów Cybichowskiego, Janiszewskiego — a wreszcie uwięziono lub skazano na wygnanie 113 wyższych i niższych duchownych. Za to tylko, że odprawiali nabożeństwa, spowiadali, bierzmowali i śpieszyli do chorych. Kilkadziesiąt parafij pozostało bez opieki duchownej. Konsystorzem gnieźnieńskim i poznańskim i całym majątkiem rządził urzędnik państwowy. Na dodatek zakony męskie i żeńskie zostały rozpędzone, seminarium duchowne w Poznaniu zniesione. Oto tragiczny obraz działalności państwa gwałtu i przemocy.

Prześladowanie jednak pruskie zamiast rozbić katolików wielkopolskich skupiło ich w zbitą falangę, która walczy mężnie w obronie Kościoła i religii. Ofiarność i duch poświęcenia w obozie katolickim rosnie wraz z nadzieją ostatecznego zwycięstwa. I ciemiężona Wielkopolska tak przywiązana do wiary i mowy ojców, oparła się przemocy pruskiej.

A oto wzruszające i pełne bolesnych scen opowiadanie z owych czasów. Autor ks. Banita kreśli w nim szczegóły swych ciężkich przeżyć połączonych z uwięzieniem i późniejszym wydaleniem go z parafii.

Dwa miesiące zaledwie pełniłem obowiązki w mej nowej parafii, aż tu pewnego dnia policja miejscowa ogłosiła „interdykt“ landrata, zakazujący mi wypełniać czynności duchowne. Zdziwienie i oburzenie w parafii było ogólne. — My naszego księdza kochamy i szanujemy i innego żadną miarą nie chcemy — mówiono. Przysłał go nam ks. arcybiskup i on jedynie ma prawo przysłać nam innego kapłana. Rzecz jasna, że nie zastosowałem się do zakazu landratowskiego.

Może miesiąc później otrzymałem pozew przed sędziego śledczego. Badał mnie, czy odprawiałem chrzty i pogrzeby. Odpowiedziałem, że obowiązkiem moim jest czynić to, co do moich obowiązków kapłańskich należy. Wytoczono mi tedy proces o sprawowanie „siedmiu funkcyj kapłańskich“ wbrew ustawom i zagrożono, że w razie nie stawienia się na termin będę osądzony zaocznie. Jakkolwiek nie uznawałem trybunału świeckiego za kompetentny do sądzenia spraw czysto kościelnej natury, to jednak w nadziei, że osobista obrona będzie skuteczna, udałem się na termin.

W gmachu sądowym było już kilkanaście osób (mężczyzn i niewiast) z mej parafii, wezwanych na świadectwo przeciw mnie. Żalili się bardzo, że przeciw swemu pasterzowi mają świadczyć. — Nie turbujcie się, odpowiedziałem, moi drodzy i świadczcie sumiennie co wiecie, bo ja się niczego nie zaprę.

Zawezwano mnie na salę sądową. Na wyniesieniu zajęło miejsce trzech sędziów, z lewej strony siedzieli dwaj pisarze, z prawej prokurator. Sądzono właśnie kobietę, która ukradła chustkę. Obok niej ja zająłem miejsce na ławie oskarżonych. Publiczność licznie się zgromadziła, bo pierwszy był to wypadek w owym sądzie, aby księdza sądzono o przestępstwo z t. zw. „ustaw majowych“, wymierzonych przeciw Kościołowi i duchowieństwu.

Powstał prokurator i zaczął czytać akt oskarżenia. Na początku wspomniał o „walce którą Rzym Prusom wypowiedział“, o nieposłuszeństwie duchowieństwa nie chcącego stosować się do ustaw państwa i t. d. Oskarżenie przeciwko mnie oparł prokurator na ustawie z 11 maja 1873 „O kształceniu duchownych i obsadzeniu posad duchownych“, a głównie na § 1, brzmiącym: „Urząd duchowny w jednym z chrześcijańskich kościołów może być powierzony tylko Niemcowi, który ma wykształcenie wedle wymagań niniejszego prawa“ (t. j. egzamin dojrzałości w jednym z gimnazjów niemieckich i odbycie 3-letniego kursu teologicznego w jednym z uniwersytetów niemieckich). Żądał ponadto mego ukarania z § 15, który opiewał: „Przełożeni duchowni są obowiązani donieść naczelnemu prezesowi o kandydacie, któremu powierzyli urząd duchowny. Prezes naczelny ma prawo założyć protest“.

Wymaganiom tej ustawy — konkludował prokurator — nie stało się zadość, gdyż oskarżony nie otrzymał wykształcenia, jakiego prawo się domaga i Arcybiskup Ledóchowski nie doniósł prezesowi o powierzeniu mu parafii. Że oskarżony dopuścił się czynu karygodnego, mówił dalej, nie ulega wątpliwości, ponieważ sam przyznał się w śledztwie, że odprawił 7 funkcyj kapłańskich, t. j. cztery chrzty i trzy pogrzeby, co też poświadczą obecni tu świadkowie. Za te przewinienia wnoszę o karę 70 talarów, lub 42 dni więzienia.

Ja w swej obronie protestowałem przeciw kompetencji sądu w tej sprawie i udowadniałem, że mam wykształcenie potrzebne do sprawowania funkcyj kapłańskich. Wreszcie sędziowie usunęli się do przyległego pokoju i po półgodzinnej naradzie przewodniczący ogłosił wyrok skazujący mnie na grzywnę 21 talarów, lub na 7 dni więzienia. Zapowiedziałem apelację przeciw wyrokowi, aby zyskać przynajmniej na czasie. Poczciwi parafianie, którzy zmuszeni byli świadczyć przeciw mnie, otoczyli mnie po terminie, okazując mi wielkie współczucie. Kobiety zwlaszcza zanosiły się od płaczu.

W apelacji potwierdzono karę na jaką skazał mnie sąd pierwszej instancji, wskutek czego przybył do mnie niezwłocznie woźny sądowy z żądaniem, abym zapłacił 21 talarów. Oświadczyłem, że ich nie posiadam. — Jeśli tak, to będę zmuszony w drodze egzekucji ściągnąć tę należytość, odparł surowym tonem nieubłagany wykonawca prawa. Meble jednak w mej ubogiej izdebce nie były moją własnością, a cały mój majątek streszczał się w słowach: omnia mea mecum porto (t. zn. cały mój majątek to to, co noszę przy sobie) wobec czego egzekucja pozostała bez skutku.

Oczekiwałem więc wkrótce więzienia. W.

nie przystąpili gremialnie do Komunii św., której długo udzielał sam Arcypasterz oraz dwóch innych kapłanów.

Przed południem w dniu tym udzielił Arcypasterz **posłuchania dla Parafialnej Akcji Katol.**, **oraz sołtysów gromad i przedstawicieli Żywego Różańca**, interesując się żywo wszystkim dotyczącym życia Akcji Katolickiej oraz życia parafian, i mimo, iż bawił tylko w parafii nie całe dwa dni, zwiedził miejscową 7-klasową szkołę, ochronkę i kościółek szkolny. Wieczorem Akcja Katol. urządziła na cześć Najdostojniejszego Arcypasterza uroczystą akademię w Domu Katolickim. Powitał Księcia Metropolitę prezes Parafialnej Akcji Katolickiej p. Szarek poczem podpisany jako sekretarz P. A. P. K. złożył obszerne sprawozdanie z działalności Parafialnej A. K. w Skawinie, zaś p. M. Godzik sprawozdanie z życia bractw kościelnych, jak Żywy Różaniec, III Zakon i t. p. Książę Metropolita interesował się żywo tymi sprawozdaniami poczem po deklamacjach i śpiewie wykonanym przez oba młodzieżowe stowarzyszenia przemówił do zebranych, wyrażając zadowolenie z prac Parafialnej Akcji Katolickiej na terenie skawińskim. Wyraził też uznanie dla prac Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet, jednak najwięcej zadowolony był z tego, iż ta obszerna sala Domu Katolickiego była wypełniona po brzegi głowa przy głowie. Następnie udzielił zebranym arcypasterskiego błogosławieństwa. Odśpiewaniem pieśni „Nie rzucim Chryste świątyń Twych“ zakończono tę podniosłą akademię.

Następnie uczestnicy udali się na nabożeństwo do Najsłodszego Serca P. J., cały kościół pełną piersią odśpiewał uroczyste „Te Deum“, poczem Książę Metropolita udzielił jeszcze błogosławieństwa, i rozwinęła się wspaniała procesja, odprowadzając swego ukochanego Arcypasterza do bramy. Na pożegnanie to stawiła się dosłownie cała parafia tak, że zaległa cały przykościelny cmentarz i ulicę prowadzącą do bramy. Po pożegnaniu się z miejscowym Duchowieństwem i przedstawicielami władz odjechał do Krakowa. Pozostaną na długo w pamięci parafian słowa zachęty wystosowane przez Arcypasterza podczas Jego pobytu w parafii i będą bodźcem do dalszej pracy.

Andrzej Para.

Z kroniki Podhala

Oddział K. S. M. Ż. w Nowym Targu, organizuje w dniu 29 czerwca br. wielką wycieczkę w Tatry przy współudziale oddziałów z Waksmunda i Sieniawy. Koszta wycieczki są bardzo minimalne. Zgłoszenia druhen przyjmuje Kierownictwo przy ul. Szaflarskiej 12.

Pomiary gruntów odbywają się w Nowym Targu wzdłuż ul. Ludźmirskiej i przyległych oraz w okolicy dworca kolejowego po obu stronach. Pomiary dokonywane są w związku z rozbudową miasta. Właściciele realności położonych w obrębie objętym pomiarami winni oznaczyć swoje parcele palikami, by były widoczne. Zainteresowani powinni być przy pomiarach, które odbywają się do końca miesiąca bieżącego.

„Dzień tępienia chwastów“ przede wszystkim ostu przeprowadzony został na całym Podhalu przy poparciu Stacji Ochrony Roślin Krakowskiej Izby Rolniczej, w dniach od 10—19 bm. Udział w akcji wzięły liczne organizacje oraz dziatwa szkolna.

Wpisy do pierwszej klasy przyjmuje **Gimnazjum Krawieckie w Nowym Targu** do dn. 29. czerwca. Potrzebne nast. warunki: Ukończenie 6 kl. szkoły powsz., metryka i świadectwo szczepienia ospy. Rodzice chcący zapewnić przyszłość swym dzieciom, winni skorzystać z okazji zapisania ich do szkoły.

Walne zgromadzenie członków Rady Nadzorczej Mleczarni w Czarnym Dunajcu odbędzie się w dniu 25 bm. w lokalu Urzędu Gminnego. Obecność wszystkich członków pożądana.

Przedstawienie abstynenckie sztuki pt. „Perła weselna“ Eli Oleskiej przygotowywuje Związek Ch. Z. Z. Pracownic Domowych w Nowym Targu. Praca organizacyjna tegoż Związku prowadzona jest dobrze i przybiera na wartości.

Oddział Ch. Z. Z. Budowlanych w N. Targu pięknie się rozwija, biorąc udział we wszelkich przejawach życia społecznego miasta. Swą postawą zwraca na siebie uwagę całego społeczeństwa. Ostatnio brał udział w uroczystości Bożego Ciała, tworząc najliczniejszą ze wszystkich organizacyj grupę.

W niedzielę zaś zeszłą urządzono wielkie zebranie z udziałem członków oraz zaproszonych gości. Referat wygłosił p. Gusz dyr. Szkoły Rolniczej w N. Targu.

Robotnicy pracujący w tartaku w Waksmundzie obok N. Targu skarżą się na wielki wyzysk i nieporządki, jakie tam panują. Nie są oni dotychczas zorganizowani. Powinni wiedzieć, że jedynym dla nich ratunkiem i drogą wiodącą do uporządkowania warunków pracy i płacy, jest przyłączenie się do Chrześć. Zw. Zawodowych.

Pacjenci-robotnicy miejscy w Nowym Targu, podlegający ubezpieczeniu społecznemu, skarżą się ze słusznym rozgoryczeniem, że muszą leczyć się prywatnie za własne pieniądze, nie mogąc zdobyć dla siebie należytej opieki społecznej. Kilkakrotne interwencje w Zarządzie Miasta nie dały na razie żadnych rezultatów. Spodziewamy się, że jednak zostaną wysunięte odpowiednie konsekwencje i ludność nie będzie narażona na przykrości i straty materialne.

W. Roman.

Zawiadomienia

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE. Dnia 27 bm. rozpoczną się w klasztorze SS. Urszulanek **rekolekcje zamknięte dla pań z inteligencji** — zakończenie 1 lipca rano. Pożądane rychłe zgłoszenia, z powodu ograniczonej ilości miejsc. Wszelkich informacyj udziela Kongregacja Pań Dzieci Marii — Kraków, pl. Jabłonowskich 3, I p.

Odpowiedzi Redakcji

Kęty: Chętnie wydrukujemy coś na temat tamtejszych prac Katolickospołecznych. Temat nadesłanej nam korespondencji nie nadaje się do druku.

Od Administracji

ZALEGAJĄCYCH za prenumeratę „Dzwonu“, którzy dostali upomnienia a nie wpłacili do dziś należytości zawiadamiamy, że z dniem 1 lipca 1939 r. dalszą wysyłkę pisma będziemy zmuszeni przerwać. Prosimy zatem o rychłą wpłatę, aby uniknąć wszelkich nieporozumień.



Śląsk szczyci się tym, że przez pieśń polską zachował w niewoli swą polskość i dlatego każdy zjazd śpiewaków na tej starej ziemi piastowskiej staje się okazją do manifestacji patriotycznej. Oto w Siemianowicach zjazd organizacyj śpiewackich z całego Śląska po złożeniu wieńca na grobie Powstańców śpiewa hymn „Boże coś Polskę“.

Dla naszych gospodyń

Oszczędność w kuchni

Pojęcia o oszczędności są różne. Na ogół miernikiem oszczędności jest umiejętność odmawiania sobie pewnych wydatków i odkładanie sum zaoszczędzonych na książeczkę. Mówi się również często o oszczędności sił i czasu pracownika. Najmniej jednak popularny sposób oszczędzania, to umiejętność konserwowania przedmiotów codzienego użytku oraz ich planowe i rozsądne użytkowanie.

Jest to zagadnienie niezmiernie ważne z punktu widzenia bilansu domowego, ale ma również znaczenie olbrzymie dla gospodarki aprowizacyjnej całego państwa.

Gospodynie domu w znakomitej większości zabierają się do spełniania swych niezmiernie ważnych obowiązków **bez przygotowania fachowego** i dlatego popełniają w prowadzeniu domu, a szczególnie w żywieniu rodziny kapitalne błędy. Nie znając się na towarach, kupują często towar mało wartościowy, w wielu wypadkach nawet fałszowany. Nie zawsze umieją również wykorzystywać koniunkturę na zakupy. Są zdecydonymi przeciwniczkami robienia zapasów i **posyłają najchętniej do sklepu po zakupy na godzinę przed obiadem.**

Nie zdają sobie sprawy, że kupując towar w drobnych ilościach, kupują go drogo, zajmują niepotrzebnie czas sobie, czy swej pracownicy domowej i przeciążają pracą personel sklepowy. Niektóre panie domu zwłaszcza zamożniejsze, wyręczają się przy robieniu zakupów całkowicie swą pomocnicą domową i w zupełności polegają na jej wiadomościach towaroznawczych.

Nasze panie domu niezbyt również chętnie zagłębiają się w zawiłościach **rozumnie opracowanych jadłospisów**, wskutek czego dania dysponowane tuż przed wyjściem do miasta, przeważnie nie odpowiadają zapotrzebowaniu osób żywionych w domu.

Na ogół panuje skłonność do ustalania posiłków zbyt obfitujących w mięso, jaja, tłuszcze i pokarmy mączne, oraz do obliczania co najmniej o jedną porcję za dużo, licząc na „niespodziewanego gościa“. Gość zjawia się rzadko i dlatego codziennie ktoś z domowników zjada nadprogramową porcję, aby się nic nie zepsuło. Oczywiście wcale mu to na zdrowie nie wychodzi.

Domownicy przyzwyczajeni do rozrzutności nabierają zbyt dużo na talerze, pozostawiają niedojedzone kawałki mięsa i jarzyny, niedopijają kawy lub herbaty, a często widuje się nawet na spodzie filiżanek gruby pokład nierozpuszczonego cukru. Na nożu pozostawia się grudki masła, grubo obiera się owoce i obowiązkowo pozostawia na stole ułamki bułek i chleba.

Dużo pozostawia również do życzenia **sposób gotowania.** Przez nieumiejętne obchodzenie się z produktami lub też niewłaściwe czy zbyt długie gotowanie, pozbawia się potrawy wielu cennych dla organizmu składników, a nawet powoduje się niestrawność tak przygotowanych pokarmów.

Ciągle jeszcze obiera się zbyt grubo kartofle i jarzyny, moczy się je w wodzie, parzy i obgotowuje, zapominając, że wysokowartościowe sole mineralne i witaminy takiej metody nie uznają. Wartościowe wywary jarzynowe zlewa się, aż nazbyt często do kubła.

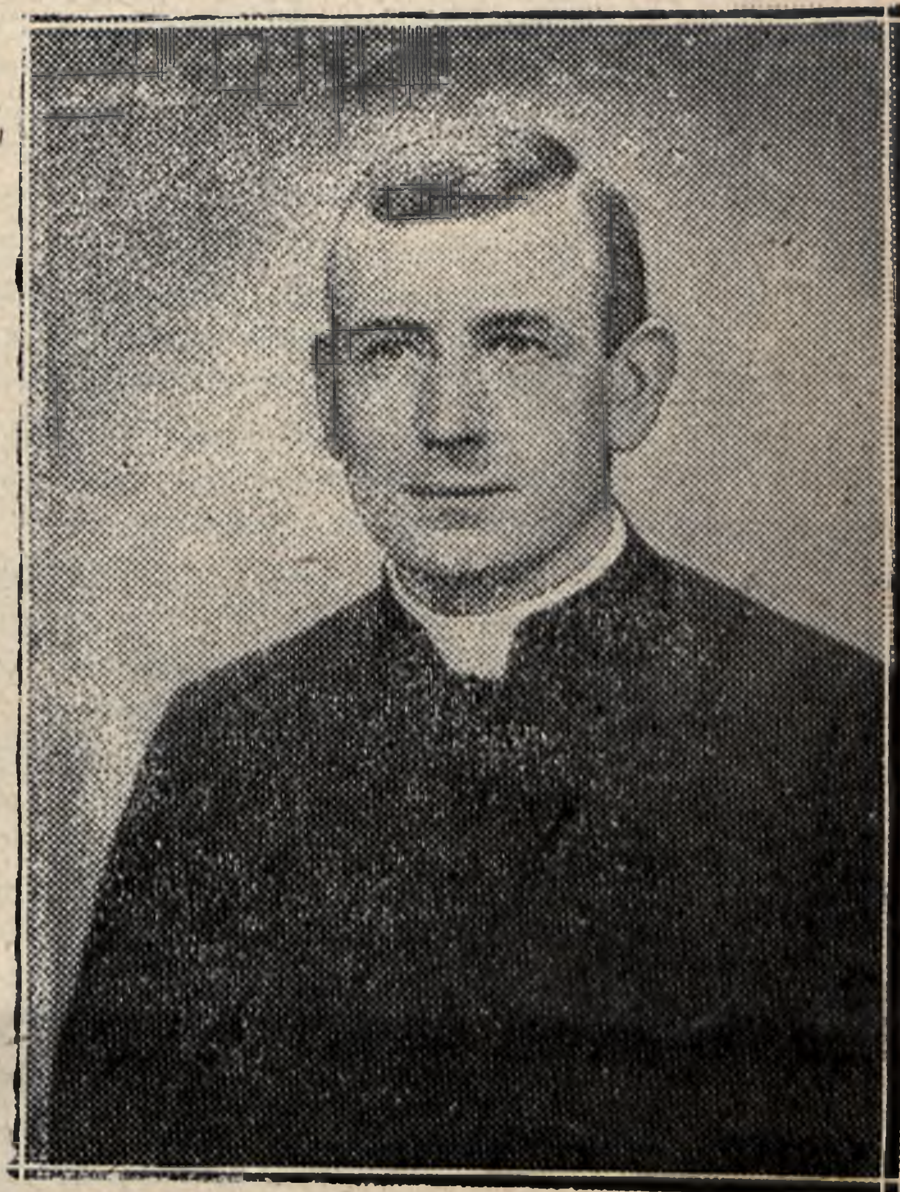
Na skutek zbyt silnego ognia przypala się i rozgotowuje potrawy, nadając im wygląd mało ponętny. Gotując zupę, wygotowuje się wywar do połowy a dla sprawiedliwego podziału wszystkich domowników na krótko przed podaniem jej na stół dolewa się wody. Niestarannie wybiera się również potrawy z naczyń, pozostawiając przywarte do dna i ścianek resztki ryżu, kartofli, kasz itp.

Gdy bez szkody dla zdrowia można się posługiwać także innymi tłuszczami, marnotrawstwem jest również smażenie wyłącznie na maśle, Produktom o dużym znaczeniu dietetycznym jak masło, śmietana, żółtka, sok cytrynowy należy się szczególna troskliwość i trzeba je dodawać do potraw o ile możności w stanie surowym.

Wielka rozrzutność panuje również w domowej gospodarce opałowej, szczególnie przy kuchniach węglowych. Nieco lepiej jest z używaniem gazu i elektryczności dzięki propagandowym pokazom gazowni i elektrowni miejskiej. Ciągle jednak zbyt mało jeszcze budzą zainteresowania oszczędnościowe naczynia systemu wieżowego i nie wszystkim gospodyniom wiadomo, że istnieje taka tajemnicza skrzyneczka zwana „dogotowywaczem“, która przy zmiękczaniu długo się gotujących potraw, może oddać znakomite usługi, a ponadto utrzymuje długo w stanie ciepłym wodę.

Zbyt dużo jest również w naszych kuchniach **„odpadków“**, które w gospodarstwie jeszcze z pożytkiem zużyć by można. Jarzyny z zup wyrzuca się do śmieci, zapominając że należałoby je oddać do sałatki lub zrobić z nich smaczne opiekanki.

Z Polski



Ks. Michał Kozal, mianowany biskupem - sufraganem diecezji włocławskiej.

NUNCJUSZ PAPIESKI ks. arcybiskup Cortesi przed wyjazdem do Rzymu był na dłuższych konferencjach u Prezydenta Rzplitej, Naczelnego Wodza i ministra spraw zagranicznych.

WBREW POGŁOSKOM, jakoby ambasador Polski przy rządzie włoskim miał nie wracać do Rzymu, okazało się, że gen. Wieniawa Długoszowski po krótkim pobycie w Warszawie odjechał na swe stanowisko.

„DNI MORZA“ zainauguruje 27 bm. przemówienie radiowe na Zamku warszawskim Pana Prezydenta R. P., a transmitować je będą, oprócz krajowych, także liczne stacje zagraniczne.

SESJA ZWYCZAJNA SEJMU i Senatu została zamknięta. W czasie sesji wpłynęło wniosków ustawodawczych rządowych 104 i poselskich 29. Sejm uchwalił z tego 94 rządowe i 11 poselskich. Zgłoszono 124 interpelacje, na które rząd odpowiedział w 97 wypadkach, co do pozostałych termin jeszcze nie upłynął. Przed zamknięciem sesji wpłynęły jeszcze nowe interpelacje. Ks. poseł Padacz interpelował w sprawie braku nauki religii w kilku szkołach w Warszawie. Poseł Jóźwiak zapytywał ministra rolnictwa w sprawie opanowania w Polsce handlu zbożem przez żydów. Poseł dr. Stoch pytał ministra oświaty co zamierza uczynić w sprawie dostępu młodzieży wiejskiej do szkół średnich i wyższych, oraz w sprawie odsunięcia dzieci polskich od ujemnych wpływów żydowskich. Twierdził, że obok wychowawców-żydów, szkodliwy wpływ na młodzież polską mają też uczniowie żydowscy, którzy szerzą bezbożność i demoralizację.

DO LONDYNU przybyła polska misja gospodarcza pod przewodnictwem płk. Koca, a prasa angielska z tego powodu mówi o kredytach Wielkiej Brytanii dla Polski, któreby obejmowały trzy działy: jeden to bombowce i ciężkie działa, drugi to maszyny dla przemysłu zbrojeniowego, a trzeci fundusze dla wzmożenia wywozu.

W JAZŁOWCU koło Buczacza, jak już donosiliśmy, 9 lipca Kard. Prymas Hlond ukoronuje w klasztorze Niepokalanek cudami słynący posąg Matki Bożej, czczony w sposób szczególny przez pułk ułanów jazłowieckich, który za bohaterską obronę klasztoru i miasteczka w r. 1919 otrzymał od ówczesnego Naczelnika państwa krzyż Virtuti Militari na swój sztandar i nazwę „jazłowiecki“. Na te uroczystości kolej udzieliła 50 proc. zniżki na zasadzie kart uczestnictwa, które otrzymuje się za opłatą zł. 2.50, wysłaną pod adresem: SS. Niepokalanki, Komitet koronacyjny, Warszawa, ul. Kazimierzowska 59.

WE LWOWIE 25 bm. ks. arcybiskup Twardowski ukoronuje cudowny obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, znajdujący się w kościele Karmelitanek Bosych, a dokona tego aktu na wzgórzu Wóleckim przed kapliczką wzniesioną tam w 63 roku, która za czasów niewoli służyła stale młodzieży lwowskiej za miejsce manifestacyj religijno-patriotycznych w wieczory rocznic historycznych.

BYDGOSZCZ licząca 150 tys. mieszkańców, w czym 12 tys. Niemców, ma obecnie 8 kościołów polskich i 12 niemieckich. Wobec tego, że zbory ewangelickie stoją pustką, a dla katolików nie ma dość miejsca w nielicznych kościołach, ludność Bydgoszczy domaga się, by zbory stanowiące własność gminy odebrano protestantom i oddano na użytek katolikom, zwłaszcza parafii wojskowej. Uchwały takie powzięto na zebraniach wszystkich organizacyj katolickich, oraz na zjeździe legionistów z Pomorza.

WE WŁOCŁAWKU na wniosek ks. dyr. Bekiera Akcja Katolicka uchwaliła, by stowarzyszenia do niej w diecezji należące, oprócz złożonych już ofiar pieniężnych, ofiarowały na cele FON jeden dzień pracy, więc do naprawy dróg, mostów, uporządkowania placów, a ze strony sił żeńskich szycie, sporządzanie konserw, ziół, lekarstw, roboty sanitarne i t. p. zgłaszane do miejscowych władz państwowych.

15.000 STRAŻAKÓW ogniowych z wszystkich stron Polski złożyło na Jasnej Górze hołd Królowej Polski, zawieszając w cudownej kaplicy kuty ze złota i srebra ryngraf, ozdobiony herbami wszystkich województw i krzyżem za ratowanie ginących.

TERCJARZE w Siedlcach fundują dla armii samochód-kaplicę. Komitet który się tym zajmuje, przyjmuje ofiary pod adresem: Klasztor Kapucynów w Lublinie.

W LUBLINIE od 25 sierpnia do 1 września odbędzie się „Tydzień Społeczny" Młodej Inteligencji Polskiej" na temat „Ruch katolicko-społeczny" wobec zagadnień społecznych. Na zakończenie odbędą się narady akademickiego „Odrodzenia".

NA POLITECHNICE LWOWSKIEJ zawieszono 18 stowarzyszeń akademickich z powodu trwających tam ciągle rozruchów na tle antysemickim, które doprowadziły do pożałowania godnych wypadków zakończonych nawet śmiercią.

W ROŻNOWIE wykonano już 3/4 robót przy budowie zapory na Dunajcu. Zwiedził ją teraz P. Prezydent R. P. wraz z ministrami, by się przekonać o postępach dzieła, mającego ostatecznie zapobiec klęskom powodzi w tej stronie kraju.

Z KALISZA rozchodziły się pogłoski, jakoby do tego miasta miano przenieść z Gniezna trumnę z prochami błog. Jolanty. Obecnie Gniezno ogłasza, że nie może być mowy o przenoszeniu grobu tej polskiej świętej, i że pogłoski powstały stąd, iż Kalisz ma otrzymać jakąś cząsteczkę jej relikwij.

LITEWSKI POSEŁ w Warszawie Szaulis zwiedza poszczególne dzielnice Polski i nawiązuje coraz bliższe stosunki kulturalne.

SYRENY ALARMOWE obrony lotniczej zaprowadzone będą po miastach na wieżach ratuszowych lub strażnicach pożarnych i będą miały dźwięk bardzo donośny. Oby ich nigdy nie było potrzeba uruchamiać.

W BYDGOSZCZY rząd zamknął „Kasyno" stanowiące twierdzę wojującego hakatyzmu i oddał gmach wraz z inwentarzem Federacji Obrońców Ojczyzny. Stowarzyszenie to niemieckie założył w r. 1894 jeden z trzech twórców „Hakaty", Tiedeman.

NA ŚLĄSKU OPOLSKIM nocą zamazano smołą napisy polskie na siedmiu krzyżach przydrożnych. W Podróżnej koło Złotowa bezbożnicy hitlerowscy zniszczyli kapliczkę na prywatnym gruncie polskim. W Złotowie zniszczyli obraz Matki Boskiej na Domu Polskim. W Buczku w biały dzień młodzież hitlerowska kamieniami obrzuciła zbudowaną przez Polaków 200 lat temu Bożą Mękę i zniszczyła ją świętokradzko.

W KATOWICACH obradował zjazd inżynierów-elektryków z całej Polski Ze zjazdem związane było otwarcie wystawy elektro-mechanicznej.

W POZNANIU 25 bm. rozpocznie się, związany z dorocznym sejmikiem Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej, 3-dniowy metodyczny kurs zwalczania alkoholizmu, zorganizowany przez Katolicki Związek Abstynentów.

SPRAWA UBOJU RYTUALNEGO należy do tych kilku ustaw, których Sejm niestety jeszcze w ubiegłej sesji nie załatwił.

KLASZTOR NA ŚWIĘTYM KRZYŻU odbudowują misjonarze Oblaci. Dach z blachy cynkowej pokrył cały budynek, którego wnętrze już odrestaurowano. W odnowionej kaplicy Oleśnickich przechowuje się największą w Polsce cząstkę Krzyża św. Na wielkim ołtarzu znajduje się tabernakulum w kształcie kuli ziemskiej, wspartej na snopie pszenicznym a pokrytej winogronami.

URLOP W WAGONIE KOLEJOWYM — to najnowsza forma taniej turystyki w Polsce. Nasze koleje wprowadzają nowy typ wagonów „kempingowych" na wzór angielskich. Taki wóz obliczony jest na 12 osób, z których każda korzysta z jednakich wygód w czasie „włóczęgi". Stolik, szafka, szuflady na pościel i przedmioty osobistego użytku, tworzą umeblowanie, uzupełnione kuchenką spirytusową. Taki hotel na kółkach będzie wyjeżdżał z 9 stacyj: Katowice, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań, Radom, Toruń, Warszawa, Wilno, a za cel jego podróży obrano stacje w pobliżu lasów i wód, o krajobrazie malowniczym. Uczestnicy wycieczek w takim wozie muszą tworzyć grupę najmniej 8 osób, a najwyżej 12, o ile możności z sobą żżyta. Każda osoba musi mieć dowód osobisty z fotografią. Za sam przejazd płaci się 65% zniżki od taryfy normalnej, a za korzystanie z wagonu jako hotelu dziennie zł. 1.50 od osoby. Bezpłatnie każdy brać może pościel oraz bagaż osobisty i turystyczny.

SOKOLA GÓRA pod Krzemieńcem zajmuje miejsce naczelne wśród polskich szkół szybowcowych. W roku zeszłym dokonano na szybowcach przelotów w sumie 1800 godzin, a teraz w ciągu jednego miesiąca 684 loty w 368 godzinach, z czego 3 przeloty ponad 200 km., 7 ponad 100 i 6 ponad 50 i w 30 wypadkach osiągnięto wysokość tysiąc m., a w 2 wypadkach nawet ponad 2 tys. m. Na Sokolej Górze przeszkoliło się 2500 osób, a prócz Polaków byli obywatele Stanów Zjedn., Argentyny, Brazylii, Kanady, Palestyny, Estonii, Łotwy, Holandii, Francji, Rumunii i Bułgarii.

POLSKIE LOTNICTWO KOMUNIKACYJNE obchodzi 20-lecie swego działania, a „Lot" 10-lecie istnienia. Z jubileuszem zbiegło się otwarcie dwóch nowych szlaków powietrznych, jeden z Gdyni przez Warszawę, Budapeszt i Wenecję do Rzymu (1900 km.), oraz drugi Warszawa—Budapeszt—Belgrad (325 km. ze stolicy Węgier do stolicy Jugosławii). Na tych szlakach komunikacja odbywa się codziennie z wyjątkiem niedziel.

WYŻSZĄ UCZELNIĘ poświęconą studiom handlowo - morskim, otrzyma Gdynia.

BURZE, gdzieniegdzie połączone z oberwaniem się chmury, poczyniły znaczne spustoszenia w różnych stronach kraju, zwłaszcza w okolicach Stryja, a także w Warszawie, gdzie trzy osoby zginęły od piorunów a woda zalała jedno kino podczas przedstawienia.

O BOHATERSTWIE KONDUKTORA kolejowego donoszą z Pomorza. Kiedy przez most nad rzeką miał przechodzić pociąg, starsza kobieta o niezwykłej tuszy, nie mogąc się już cofnąć stanęła na wiązaniach mostu, ale gdy przeczekała przejazd pociągu, widocznie ze wzruszenia straciła przytomność i spadła z 7-metrowej wysokości do wody. Konduktor Bławat ze Świecia zatrzymał pociąg i z narażeniem własnego życia zdołał z nurtów wyratować kobietę bardzo ciężką i całkiem już tonącą.

6.500 OSÓB otrzymało prawo wyemigrowania z Polski do Stanów Zjednoczonych.

OFIARĄ PIJAKA stał się w Warszawie wybitny rzeźbiarz Apolinary Głowiński, pochodzący z Tarnopola i wykształcony w Akademii krakowskiej, twórca pomników zdobiących już różne miasta. Gdy późnym wieczorem wracał do domu i w bramie zadzwonił na dozorcę, dopadł go jakiś pijak i tak zbił, że wytłukł mu kilka zębów, połamał żebra i wybił oko. Okazało się, że pijany szofer pomylił się, bo miał zamiar napaść na kogo innego Oto są następstwa alkoholizmu, który się tak w kraju naszym rozszerza.

OSTROŻNIE Z ZAKŁUCIEM się kolcami róż, które teraz zrywa się w polu i w ogrodzie. Świeżo kroniki zanotowały wypadek, że ktoś zlekceważył ukłucie palca kolcem róży i po dwóch dniach umarł skutkiem gangreny.

PŁK. LINDBERGH oświadczył, że polskie samoloty bombowe są najlepsze na świecie.

Z Krakowa

KU CZCI ś. p. ks. biskupa Zygmunta Łozińskiego odbyło się w Domu Katolickim w Krakowie zebranie dla zorganizowania komitetu, który przygotowywać będzie beatyfikację tego świątobliwego arcypasterza. W skład komitetu weszli pp.: dr. Estreicherowa, Sakowiczowa, o. przeor Izdebski, mjr. Skowroński, dyr. Pelczar i prof. Skoczylas i Święcicki.

W SALI RADY MIEJSKIEJ ks. infułat Kulinowski poświęcił krzyż, który został zawieszony ponad herbem Krakowa nad trybuną prezydialną. Uroczystość odbyła się w obecności prezydium miasta, a do jej uczestników przemówił ks. infułat na temat Krucyfiksu jako symbolu Boskiej prawdy. Krzyż ten około pół metra wielkości, wzorowany na krucyfiksie Wita Stwosza z kościoła Mariackiego, jest dziełem rzeźbiarza Antoniego Madeyskiego, niedawno zmarłego twórcy pomnika Jadwigi na Wawelu.

POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI odbyła walne zgromadzenie doroczne pierwszy raz pod przewodnictwem nowego prezesa, prof. Kutrzeby i powołała na wiceprezesa prof. Leona Marchlewskiego, na sekretarza generalnego prof. Tad. Kowalskiego. Wśród nowych członków czynnych są m. in. prof. Pigoń w Krakowie i prof. Grabski we Lwowie. Nagrody otrzymali m. in. prof. Konopczyński za dzieło historyczne o Konfederacji Barskiej, dr Stefan Kieniewicz za dzieło o Adamie Sapieże, dr Ludwik Posadzy za pracę o politycznych poglądach Mickiewicza.

„ŚW. URSZULA". Tak się nazywa samolot sanitarny ufundowany przez zakłady wychowawcze SS. Urszulanek w Polsce, a ofiarowany armii w Krakowie po nabożeństwie odprawionym w katedrze wawelskiej przez Księcia Metropolitę w obecności przedstawicieli władz. Po Mszy św. udano się pochodem na Błonia, gdzie samolot umieszczono w dużym czworoboku utworzonym przez poczty sztandarowe zakładów naukowych. Gdy przybyli dostojnicy, Książę Metropolita Sapieha poświęcił maszynę, oraz wylał na samolot flaszkę skroplonego powietrza, ofiarowanego przez prof. Estreichera, zamiast używanego niestety przy tych uroczystościach szampana. Po przemówieniu Arcypasterza i odbierającego imieniem armii samolot gen. Narbutt-Łuczyńskiego, wygłoszono szereg przemówień, poczem samolot wśród entuzjazmu zebranych odleciał na lotnisko.

PREZES WINCENTY WITOS złożył wizytę Księciu Metropolicie Sapieże.

KU CZCI MICHAŁA STACHOWICZA (ur. 1768, zm. 1825) wybitnego malarza, który w obrazach swych przekazał potomnym pomniki Krakowa i zwyczaje ludu krakowskiego, oraz zdarzenia historyczne z epoki Kościuszki i księcia Józefa, ufundował zarząd miejski tablicę pamiątkową, wmurowaną przy ul. Grodzkiej 15, w domu, w którym artysta mieszkał i umarł. Odsłonięcie tablicy odbyło się w sposób uroczysty.

W PAŁACU SZTUKI otwarto wystawę dzieł prof. Dunikowskiego i Jarockiego.

BRACTWO KURKOWE tradycyjnym zwyczajem złożyło w niedzielę hołd miastu, co było połączone z pochodem ulicznym w malowniczych strojach staroświeckich, oglądanym ciekawie przez liczne w Krakowie wycieczki.

„DNI KRAKOWA“ dobiegają końca przy tłumnym udziale gości z różnych stron Polski. Wielkie koncerty na Wawelu i w Bibliotece Jagiellońskiej oraz widowiska teatralne w Kolegium Nowodworskiego i w Barbakanie cieszą się zasłużonym powodzeniem.

ROK SZKOLNY zakończył się 21 bm. nabożeństwami. Młodzież, a wraz z nią rodzice, rozjeżdżają się na wakacje.

DORAŹNY SĄD wojskowy w Krakowie skazał na karę śmierci za zbrodnię szpiegostwa na rzecz Niemiec kanoniera rezerwy Adolfa Kitzingera. Wyrok wykonano 17 bm.

PODCZAS BURZY piorun uderzył na krańcach miasta w oddział wojska i kilku żołnierzy poranił.

Ze świata

OJCIEC ŚW. jest tak przemęczony pracą, że lekarze uprosili go by na wypoczynek nocny zamiast 5, przeznaczał 7 godzin.

W DENAIN we Francji ks. rektor Cegiełka poświęcił w kościele św. Marcina witraż z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, ufundowany przez kolonię polską staraniem ks. Jana Sadowskiego. To miasto w północnej Francji opanowali komuniści, z których składa się rada miejska do spółki z socjalistami, komunistą także jest i burmistrz.

DWAJ POLACY, Jan Michałowski i Marcin Sibicki, nasi emigranci w Ameryce, brali czynny udział przy ratowaniu załogi łodzi podwodnej „Squalus“ i tak się w tej pracy wyróżnili zaszczytnie, że admiralicja Stanów Zjednoczonych wymieniła ich na honorowym miejscu w rozkazie dziennym, dziękującym bohaterom za ich poświęcenie.

POD DYKTANDEM BERLINA prasa włoska w ostatnich dniach dopuszczała się niecnych napaści na Polskę wbrew dotychczasowej tradycji przyjaźni narodu włoskiego dla Polaków. Odpowiedzią na to stało się zarządzenie władz naszych, które zakazały sprzedaży w Polsce włoskiego dziennika „Tribuna“.

W MORAWSKIEJ OSTRAWIE co noc płoną żydowskie bożnice.

ŻONA SCHUSCHNIGGA, która co tydzień mogła odwiedzać swego męża w Wiedniu, już od kilku tygodni nie wie nic o jego losie w więzieniu agentów hitlerowskich.

W NIEMCZECH i w b. Austrii ukazywanie się publiczne księży w szatach duchownych wywołuje teraz szykany i prześladowanie ze strony hitlerowców tak, że biskupi zezwolili kapłanom na noszenie ubiorów świeckich, a podobne zezwolenie mają i niektóre żeńskie zgromadzenia zakonne. Biskupi podkreślają, że zastosowanie się do tej konieczności może wzmocnić akcję apostolską, a wierni, niezależnie od ubioru, jaki w wyjątkowych okolicznościach zmuszony jest nosić ich duszpasterz, zawsze widzieć w nim będą swego przewodnika duchowego.

O „WOLNOŚCI WYZNANIOWEJ“ w Sowietach świadczą świeżo zebrane cyfry, że np. w okresie wielkanocnym w Moskwie aresztowano 200 ludzi świeckich, pełniących jakieś czynności w życiu cerkwi prawosławnej, oraz 36 członków komitetu parafialnego, 12 kapłanów i diakonów, wreszcie biskupa i sekretarza synodu. Liczne aresztowania poczyniono w Penzie, Smoleńsku, Samarze, gdzie wielu duchownych albo osadzono w obozach koncentracyjnych albo rozstrzelano za działalność przeciwko bezbożnikom. Między rozstrzelanymi jest arcybiskup Niżnego Nowgorodu.

TRZECIA KATASTROFA łodzi podwodnej zdarzyła się w ciągu krótkiego czasu. Po amerykańskiej i angielskiej przyszła kolej na marynarkę francuską. Mianowicie zatonęła łódź podwodna „Feniks“, której cała załoga w liczbie 71 osób znalazła grób na dnie oceanu u wybrzeży Annamu. Cały naród francuski opłakuje swych marynarzy.

NA ATLANTYKU wszystkie statki muszą o kilkadziesiąt km. nakładać drogi, żeby ominąć góry lodowe, które teraz masowo suną przez ocean spod bieguna i zaszły tak daleko, jak w roku 1912, kiedy to przez nie zatonął wspaniały statek amerykański „Tytanik“. Od czasu tej pamiętnej katastrofy, w której zginęło 1000 ludzi, nie zdarzały się już spotkania okrętów z górami lodowymi, gdyż zaprowadzono straż międzynarodową, która nad tym czuwa i w porę marynarzy ostrzega.

„ATLANTIC CLIPPER“, którego zdjęcie dawaliśmy w poprzednim numerze, odbył już pierwszy regularny lot pasażerski ponad oceanem z Nowego Jorku do Lizbony, mając na swym pokładzie 30 podróżnych, w większości dziennikarzy i reporterów radiowych.

SZKOŁY KATOLICKIE rozwijają się ostatnimi czasy w Anglii tak silnie, że gdzieniegdzie trzeba zamykać szkoły anglikańskie w braku uczniów, gdyż masowo posyła się ich do szkół prowadzonych przez organizacje katolickie.

ZWIĄZKI KOMUNISTYCZNE młodzieży francuskiej kurczą się, liczba ich członków gwałtownie maleje i spada nakład ich wydawnictw.

W SŁYNNYM MUZEUM Luwru w Paryżu ktoś wykradł świetny obraz malarza Wateau w sposób przypominający głośne zaginięcie z galerii arcydzieł obrazu „Giocondy“.

PRZECIW PRZEKLEŃSTWOM i sprośnym żartom prowadzi walkę gubernator cywilny Madrytu. W Hiszpanii już od szeregu lat istnieje organizacja prowadząca taką walkę na wzór podobnego stowarzyszenia włoskiego.

W BARCELONIE toczy się proces przeciwko agentowi kominternu moskiewskiego a obywatelowi Czechosłowacji Laurencicowi, który w czasie wojny domowej w Hiszpanii znęcał się nad więźniami, zadając im wyrafinowane tortury. Był on z zawodu wynalazcą i rewizja ujawniła różne jego plany zamęczania więźniów w specjalnie zrobionych celach.

Wiadomości polityczne

DO GDAŃSKA przyjechał minister Goebbels, co według prasy zagranicznej wygląda na prowokację Polski przez Niemcy, a miało na celu podniecenie ludności gdańskiej dla propagandy niemieckiej. Tymczasem wizyta berlińskiego polityka spotkała się z przyjęciem chłodnym u ludności Wolnego Miasta i w manifestacjach uczestniczyła tylko młodzież hitlerowska. Oczekiwane z zaciekawieniem mowy Goebbelsa nie przyniosły nic nowego, a nastrój był tak nie entuzjastyczny w tłumie, że zapowiedziane w programie przemówienie do młodzieży odwołano, co dowodzi niepowodzenia wizyty niemieckiego ministra propagandy.

O LOTNICTWIE NIEMIEC opowiada ich propaganda niestworzone rzeczy. Tymczasem w rzeczywistości Hitler nie 6 tysiącami samolotów bojowych może w czasie wojny rozporządzać, lecz tylko dwoma. Tak obliczają wojskowi francuscy, trzymający się zasady gen. Nissela, że na 18 samolotów frontowych musi być drugie tyle w stałej rezerwie. Samolot na wojnie zużywa się w 6 tygodniach, a maszyny niemieckie na wojnie hiszpańskiej zużywały się już po 4 tygodniach. A prócz zużycia, trzeba brać pod uwagę straty bojowe, które w Hiszpanii i w Chinach wynosiły połowę maszyn co miesiąc. Tymczasem Rzesza teraz wyrabiać może do tysiąca samolotów miesięcznie, a na wojnie powiększy tę ilość do 2 tysięcy. Ponieważ koszt jednego samolotu bojowego waha się od 250 tys. do 800 tys. złotych, a wyszkolenie pilota, obserwatora i strzelca samolotowego kosztuje 100 tys., przy czym największej z tych sum zjada koszt surowców, a Niemcom właśnie brak i surowców i dewiz, przeto „potęga“ ich lotnictwa okazuje się bajką.

WSPÓLNY SZTAB ma podobno powstać pod wodzą generała angielskiego dla lotnictwa wojennego Anglii, Francji i Polski, rozporządzającego 20 tysiącami bojowych maszyn powietrznych.

PREZYDENT ROOSEVELT został zaproszony przez króla Jerzego do Anglii. Prasa zapewnia, że rozmowy króla Wielkiej Brytanii z prezydentem Stanów Zjednoczonych w czasie wizyty pary królewskiej w Waszyngtonie wykazały zgodność poglądów Anglii i Ameryki na bieżące zagadnienia polityczne.

FRANCUSKIE pismo katolickie „La Croix“ (Krzyż) za umieszczenie artykułu o położeniu Kościoła w Niemczech zostało zabronione we Włoszech — oczywiście na rozkaz z Berlina.

W MOSKWIE toczą się jeszcze rokowania między przedstawicielami Anglii i Francji a premierem Mołotowem w sprawie przystąpienia Sowietów do bloku obronnego przeciw „osi“ niemiecko-włoskiej.

NA DALEKIM WSCHODZIE, gdzie przycichły wieści o parciu wojsk japońskich w głąb Chin, powstał nowy zatarg, tym razem japońsko-angielski. Ogniskiem niepokoju jest Tientsin w Chinach północnych nad rzeką Hai-ho, gdzie znajdują się zgodnie z układami międzynarodowymi obszary, t. zw. koncesje należące do Anglii i Francji, mających tam swoje interesy handlowe. Otóż zatarg wywołała Japonia, domagając się od Anglii wydania 4 Chińczyków, rzekomo sprawców zamordowania innego Chińczyka, którzy schronili się na jej obszar, a których ona wydać nie chce, nie mając dowodów ich winy. Japonia na to odpowiedziała zarządzeniem blokady koncesji angielskiej. Takie odcięcie cudzoziemskiego obszaru od dowozu żywności i stosunków handlowych zagraża Anglikom i także Francuzom, ale protesty na razie nie skutkują, tylko wywołały cały szereg nowych pretensyj Japonii. Gdyby Anglia ustąpiła pod jej groźbami, równałoby się to utracie powagi Wielkiej Brytanii na całym Wschodzie. Rząd Stanów amerykańskich, również tam zainteresowany, zaproponował pośrednictwo w zatargu.

Rozszerzenie sieci radiostacji — to uzbrojenie moralne Polski, to uczynienie z każdego domu miejskiego i z każdej chłopskiej chałupy niezdobytej twierdzy polskości. Już wkrótce ukażą się w handlu tanie popularne radio-odbiorniki

JÓZEF PACIOREK.

Słońce wśród chmur

39) **Powieść.**

Coraz słabiej począł oddychać, a gdy klęczący przy łóżku przez łzy odmawiali różaniec, przy słowach „teraz i w godzinę śmierci naszej" — wydał ostatnie tchnienie.

Staszek wyszedł na dwór i łkał.

* * *

— Panie, świeć nad jego duszą — mówiła do każdego po drodze Jaga, szerząc wiadomość o zgonie Skubla.

Śmierć Jacka bolesnym echem odbiła się w Gliniarkach i niejednego zasmuciła.

Bo Jacek, jakkolwiek był małomówny, to jednak po rozmowie z nim wychodziło się jakby po kąpieli, z rozgrzanym sercem. Był w życiu szczery i naturalny, nie moralizował, ale miał coś w sobie, że w jego obecności nie odważyłby się nikt uczynić co złego, lub powiedzieć słowo niestosowne. Wiało od niego tchnienie zacności, roztaczając wokoło niewidzialny wpływ.

— Dobremu to ta niedługo... a draby żyją — mówił rozżalony Grabek do sąsiada.

— Oj tak...

Na pogrzeb ruszyła prawie cała wieś. Szli z odkrytymi głowami gospodarze i młodzież. Kobiety i dziewczęta śpiewały różaniec, przeplatając żałobnym: Wieczne odpoczywanie... Ksiądz Binkarz wyjechał naprzeciw. Ból skrzywił mu twarz, gdy kropił trumnę. Choć to był dzień powszedni, kościół wypełnił się jak w niedzielę. Powiadomiono bowiem o pogrzebie członków Akcji Katolickiej, by uczcili Jacka, który pierwszy ze stowarzyszenia mężów opuścił ziemskie szeregi.

Ksiądz Binkarz uczcił pamięć zmarłego obszernym przemówieniem. Nie były to słowa naciągane i wyszukane, ale prawda o chlubnym życiu.

— ...Nigdy bym sobie tego nie wybaczył — mówił — gdybym nad tą chłopską trumną nie powiedział tak serdecznie i szczerze, jak serdecznym i szczerym było życie śp. Jacka Skubla....

Wszystko wymienił, każdy ważniejszy szczegół. I o tym wspomniał, że kiedy przed kilku laty w zimie w sąsiedniej wsi nikt po księdza dla chorej i opuszczonej wyrobnicy jechać nie chciał na ostrym mrozie, sam słaby przyjechał, a na uczynioną uwagę, że może się przyprawić o chorobę, powiedział: — Od tej przysługi nie umiałem się wymówić.

— ...Mieliśmy wzór chłopa, garnącego się do oświaty i naprawdę tylko dzięki swej gorliwości oświeconego, który umiał odróżnić w książce pszenicę od plew.

— ...Padł pod chłopskim uderzeniem, z ręki prawdopodobnie młodej generacji, która jak w niego, tak w całą powagę tradycyj wiejskich i wiary uderza obecnie i chce zabić to, co wieś zawsze dźwigało i dźwiga...

— ...Zebraliśmy się wszyscy bliżsi i dalsi, tu koło trumny, brak tylko rodzonego brata, który — jak mi śp. zmarły mówił — komunizmowi się wysługuje pod przybranym nazwiskiem...

— ...Będziemy się tu jeszcze trapić i pracować... on już spoczął, poszedł do Boga na rzetelnie zasłużony niebieski odpoczynek, a naszą pamięć wywianował we wspomnienia najmilsze...

Mówił mocno wzruszony i głos mu się zmieniał, a każdemu zdaniu przytakiwał szloch.

Staszek cały ból tuż po śmierci wypłakał i teraz się wstrzymywał. Wstydził się łez. Sczerniał cały i zmienił się w tych dniach strasznie. Nie zważając na żadne przesądy, sam z innymi trumnę wynosił na wóz i na katafalk. Nigdy mu ojciec nie był tak drogi, jak w tej chwili, kiedy go nie miał już więcej zobaczyć. Ale po Mszy św., wśród żałobnych śpiewów koło trumny, nie mógł się dłużej powstrzymać. Zsiniał, omdlał i omal nie padł przy ławce. Spostrzeżono to zawczasu i podtrzymano go. Potem klęczał już o swojej mocy do końca.

Na cmentarzu Bronisława i Zośka obłapiły trumnę i zawodząc, nie chciały się cofnąć.

Staszek podszedł, ucałował trumnę i krzyż na niej widniejący, podniósł matkę i siostrę i odprowadził na bok.

Posypały się grudki ziemi na spuszczoną trumnę... Niebo było szare, zasępione. Raz po raz spadał zwiędły liść z drzewa na Bożą rolę, do której złożono ziarno na wielki, wiosenny dzień zmartwychwstania.

ROZDZIAŁ XIV.

Po śmierci ojca odczuł Staszek straszną pustkę w domu. Chodził milczący, zdenerwowany. Wszystko go drażniło i złościło. Na jego głowie spoczęło teraz całe gospodarstwo, bo Zośka wyprowadziła się do Marcina. Trzeba było swoje odrobić i matce pomóc do czasu, zanim przyjdzie służąca od nowego roku. Trapiła go niezmiernie ta myśl, że teraz ktoś obcy znajdzie się w ich domu, i że niejedno, co powinno w rodzinie pozostać, może roznieść między ludzi. Zdawał sobie sprawę z tego, jak trudno będzie wyszukać dobrą sługę.

Dziewczęta siedziały w domu bezczynnie, w niedostatku, a na służbę iść nie chciały. Jeżeli szły, to raczej do miasta, do żydów i za marne pieniądze czyściły żydowskie brudy. Koło wiejskiego gospodarstwa krzątać się nie miały ochoty.

Chodził i szukał, to tu, to tam, ale bez skutku. Wszędzie już doszło, że Bronisława sprzeciwna i wymagająca, że lubi gderać, a przy robocie trudno jej sprostać.

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia udało mu się zmówić starszą dziewczynę. Dał jej kolędę i miała przyjść zaraz po Nowym Roku. (Ciąg dalszy nastąpi)

DZIAŁ ROLNICZY

Letnie choroby inwentarza

Corocznie, gdy zaczynają się letnie upały, aż do samej późnej jesieni, wieś znajduje się pod grozą klęski niebezpiecznej i powszechnej. Jest to pomór świń i drobiu, czyniący co roku wielkie spustoszenie w hodowli, a tym samym w dochodzie rolnictwa, które wskutek tego ponosi olbrzymie a niepowetowane straty.

Jak może rolnik planowo gospodarować, coś zamierzać na dalszą metę i zaciągać pożyczki na gospodarstwo, gdy jego najważniejsze źródło dochodu — hodowla trzody chlewnej i drobiu jest zagrożona i skazana na wyginięcie. Są gospodarze, którym po kilkadziesiąt sztuk świń pada, a niekiedy trudno jest w niejednej wiosce zobaczyć żywą indyczkę czy kurę.

Gospodynie corocznie na wiosnę nasadzają masowo drób, dużo jest nad tym chodzenia i kosztu, a gdy to podrośnie, przychodzi w jesieni pomór i cała praca w niwecz się obraca. I wobec tej groźnej klęski, rolnicy są jak dotąd bezbronni, bo sprawa higieny i lecznictwa zwierząt gospodarskich jest na wsi całkowicie zaniedbana, choć hodowla jest podstawą rolnictwa.

A jednak od rolników samych zależy w znacznym stopniu zapobieganie rozszerzaniu się tej klęski z jej niszczycielskimi skutkami. Przede wszystkim gdy u kogoś pojawi się zaraza, nie powinien sprzedawać sztuk nawet pozornie zdrowych. Nikt się taką wyprzedażą chorego dobytku nie dorobi, a zgubi wielu innych, rozpowszechniając pomór. Następnie trzeba dobrze i starannie zakopywać padłe sztuki, zabezpieczając padlinę od zjadania przez psy i inne zwierzęta domowe. Zdarza się zwłaszcza przy pomorze drobiu, że padłe sztuki wyrzuca się za płot lub w zboże, a nawet są wypadki podrzucania padliny do obejść sąsiedzkich, gdzie nie ma jeszcze zarazy.

Psy trzeba trzymać na uwięzi, nawet w nocy, aby nie odkopywały i nie rozciągały padliny. Trzeba mieć też dozór nad indykami, bo te bardzo lubią mięso i chętnie dziobią padlinę, a są bardzo wrażliwe na zarazę, od której masowo giną. Złym i szkodliwym jest też u nas po wsiach zwyczajem, że włóczą się samopas prosięta i drób, jakby w poszukiwaniu nieszczęścia. W miastach urzędują przynajmniej „hycle" wyłapujący psy włóczące się bez opieki, po wsiach tego nie ma, dlatego zarazy zwierzęce panują.

Najważniejszą rzeczą jest utrzymywanie czystości w pomieszczeniach dla dobytku. Nie należy żałować ściółki, czystej wody do picia dla drobiu, a ściany i wszystkie zakamarki powinny być często bielone wapnem z dodatkiem środków odkażających. Utrzymanie czystości w pomieszczeniach inwentarskich jest najważniejszym warunkiem zdrowia zwierząt i powodzenia w hodowli.

W Danii, gdzie organizacja, oświata i kultura rolna wysoko stoją, pomór świń i drobiu jest nieznany, to też gospodarze utrzymują tam wielką ilość tego dobytku i osiągają z hodowli duże i niezawodne dochody. U nas, gdzie czystość i porządek pozostawiają wiele do życzenia, hodowla jest jakby grą, niepewnym przedsięwzięciem, zależnym od wielu czynników, między innymi od zarazy, która dziesiątkuje inwentarz i pozbawia rolników głównych zysków z gospodarstwa wiejskiego.

Wysuszone strużyny ze szparagów, można zużyć w zimie na pożywną zupę. Skorupki z raków są podstawą znakomitego masła rakowego. Obieżyny z owoców mogą być zużytkowane na zupy, kisiele, galaretki, napoje witaminowe lub do wyrobu octu domowego, znacznie smaczniejszego i zdrowszego niż ocet fabryczny. Szerokie jest również zastosowanie skórek pomarańczowych i cytrynowych, zawierających silne olejki eteryczne. Nieprzebrane jest zatem źródło tych drobnych na pozór oszczędności, które każda inteligentna i zaradna pani domu umie wykorzystać.

Na odcinku życia towarzyskiego zalecałoby się również wprowadzić pewne reformy. **Mniej przyjęć wystawnych stanowiących duży wyłom w budżecie, wzamian więcej szczerości i serdeczności w rozmowach.**

Na ogół nie docenia się również w życiu codziennym tak ważnych dla jak największego wykorzystywania posiłków czynników, jak punktualne podawanie do stołu, staranne nakrycie, estetyczny wygląd półmisków oraz pogodny nastrój w czasie jedzenia.

ŚRODKI POMOCNICZE W POLITYCE ZBOŻOWEJ.

Sprawy polityki zbożowej były rozpatrywane ostatnio na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Uchwalono wytyczne tej polityki na rok gospodarczy 1939/40. W odniesieniu do rynku wewnętrznego postanowiono utrzymać normy przemiałowe w dotychczasowej wysokości, oraz dążyć do szybkiej rozbudowy magazynów zbożowych, celem powiększenia rezerw zbożowych. W tym celu ma być wzmocniony aparat handlu zbożem przez rozbudowę central spółdzielczych.

Postanowiono też rozszerzyć prowadzoną od kilku lat akcję kredytów rejestrowych i zastawowych. Z nowym okresem gospodarczym uchwalono uruchomić dla rolników kredyty zaliczkowe i rejestrowe pod zastaw zbóż, przy czym ogólna kwota kredytów rejestrowych, dla większej własności, wynosić będzie co najmniej 40 milionów zł., a ogólna kwota kredytów zaliczkowych, dla mniejszej własności, 15 milionów zł. Oprocentowanie kredytów rejestrowych pod zastaw zbóż nie będzie przekraczać 4 i pół proc. w stosunku rocznym, zaś dla drobnych rolników kredyty zaliczkowe mają być oprocentowane na 4 proc. w stosunku rocznym. Od lipca b. r. banki i kasy pożyczkowe będą udzielać kredytów zaliczkowych.

Obok kredytów rejestrowych i zaliczkowych będą uruchomione kredyty zastawowe dla przedsiębiorstw i spółdzielni zajmujących się skupem, lub przetwórstwem (młyny) produktów rolnych. Kredyty te oprocentowane mają być na 5 proc. Ponadto uruchomione zostaną kredyty dla handlu zbożem, prowadzone przez spółdzielnie i ich centrale.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Odroczenie egzekucji na wsi. Podobnie jak w latach poprzednich będą w roku bieżącym ograniczone egzekucje na wsi w okresie zbiorów oraz siewów jesiennych. Przewiduje się, iż ograniczenie czynności egzekucyjnych u rolników wyznaczone będzie na okres od 15 lipca do 15 października br. Zarządzenie o ograniczeniu egzekucji w rolnictwie odnosić się będzie do wszystkich gospodarstw, a przede wszystkim do mniejszej własności rolnej.

Wzrost cen zbóż. Z powodu małych dowozów pszenicy na rynek, ceny za to zboże mają skłonność do zwyżki. Za owies również płaci wojskowość i rezerwa zbożowa najwyższe ceny. Zapotrzebowanie tego zboża jest duże. Ceny za żyto utrzymują się na niezmienionym poziomie.

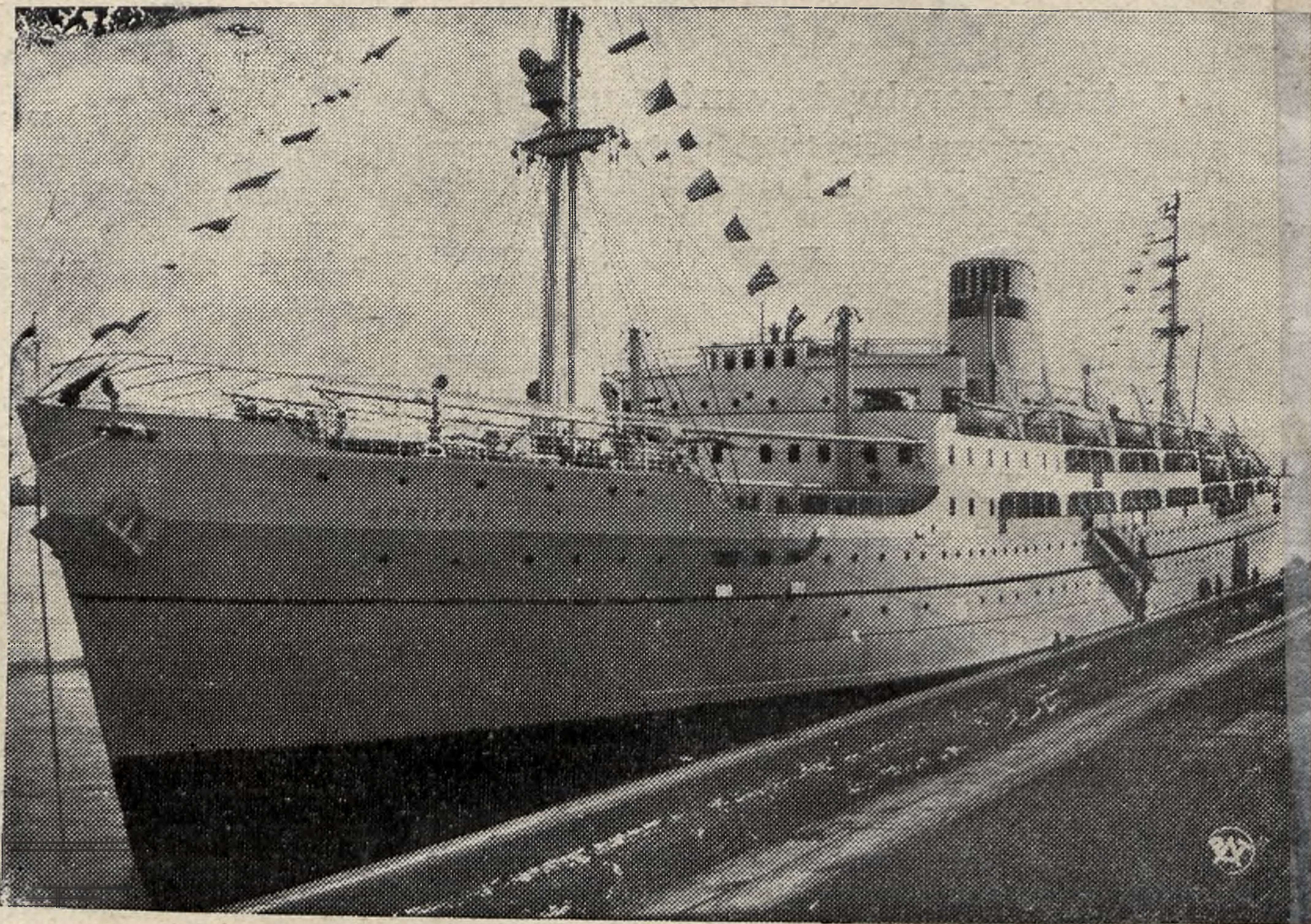
Wpływy z opłat przemiałowych. Dotychczas zebrano blisko 40 milionów zł. z opłat od przemiału zboża. Pieniądze te mają być użyte w części na zasilenie środków obrotowych w przedsiębiorstwach trudniących się skupem zboża na rynku, oraz na organizowanie skupu nasion oleistych.

Uprawa ziemniaków. Wśród roślin okopowych najbardziej powszechną w Polsce jest produkcja ziemniaków, która wzrasta corocznie. Przeciętny zbiór w ciągu ostatnich kilku lat wynosi około 320 milionów centnarów rocznie. Wobec jednak ciągłego wzrostu spożycia w kraju, spowodowanego przyrostem ludności, jak również wobec coraz większego zapotrzebowania ziemniaków na spirytus zachodzi konieczność powiększenia produkcji ziemniaków przez umiejętną uprawę.

Fundusz ochrony rybołóstwa. Ministerstwo rolnictwa zatwierdziło plan zużycia funduszu ochrony rybołóstwa na rok 1939/40 w kwocie 275 tysięcy złotych. Na fundusz ten składają się opłaty za karty rybackie i wędkarskie oraz składki, pobierane z obwodów rybackich.

Konserwowanie pasz. Równocześnie ze wzrostem pogłowia zwierząt w kraju oraz dążeniem do ulepszenia sposobów żywienia bydła staje się ważną sprawa powiększenia ilości paszy i takiego jej przechowania, aby utrzymała jak najdłużej wszystkie wartości odżywcze. Rolnicy zatem powinni dużo uprawiać zielonek w poplonach i śródplonach i konserwować pasze w postaci kiszonek. Mają być nawet wkrótce udzielane pożyczki na budowę specjalnych silosów.

Ceny zboża W Krakowie na giełdzie płacono ostatnio za 100 kg.: żyto 16.20—16.40; pszenica 23.50—23.75; owies 18.75—19; jęczmień 16.75—17; mąka żytnia razowa 25—25.50; otręby średnie 9.75—10. Ceny zbóż mają skłonność do zwyżki .



Nowa chluba polskiej marynarki handlowej, motorowiec transatlantycki „Sobieski", przeznaczony do stałej podróży do portów południowo-amerykańskich, podniósł banderę w Gdyni i wyruszył po raz pierwszy w drogę. Jest on bliźniaczym statkiem „Chrobrego", który na tej samej linii zacznie w najbliższych dniach służbę. Dla zestawienia z typowo polskimi statkami pasażerskimi „Piłsudskim" i „Pułaskim", podamy tu kilka szczegółów, przytaczając obok cyfry odnoszącej się do „Sobieskiego", drugą w nawiasach o „Piłsudskim" i trzecią o „Pułaskim": Długość 148 m. (160 i 130), szerokość 20.4 (21.50 i 16.23), pomieszczenie pasażerskie 1,154 osób (770 i 789), moc maszyn głównych 10.850 KMi (12.680 i 5.600), szybkość 17 węzłów czyli 30 km. na godzinę (18 i 14)). Pomieszczenie ma „Sobieski" w I klasie dla 44 osób, w III dla 250 w kabinach, oraz dla 860 emigrantów, razem dla 1.154 pasażerów. Ładunek, jaki może przyjąć, wynosi 7.336 ton. Znajdzie on pomieszczenie w ładowniach pojemności 189.250 stóp sześciennych, oraz w pomieszczeniach emigranckich, pojemności 124.250 stóp sześciennych, Motory Diesla zbudowano w zakładach angielskich. Przez wejście do służby nowego transatlantyku, tonaż polskiej floty handlowej wzrósł o 10 proc., tonaż statków pasażerskich osiągnął 50 proc. ogólnego tonażu polskiej floty handlowej. Okręt zbudowany został wprawdzie w stoczni angielskiej, ale całe jego urządzenie wewnętrzne oraz dekoracje wnętrz wykonane były w Polsce.

Przypominamy odnowienie przedpłaty

Wesoły kącik

W SĄDZIE.

: — Dlaczego oskarżony najpierw naubliżał temu panu, a potem jeszcze czynnie go znieważył?

Oskarżony :— Bo gdy mówiłem już do niego, przyszło mi na myśl, że może on dobrze nie słyszy .

TROSKLIWY OJCIEC.

— Co takiego? Pański synek połknął dwuzłotówkę 10 dni temu i teraz przychodzi pan do mnie?

— Dotąd nie potrzebowałem tych pieniędzy, ale teraz tak mnie przycisło, że.... pan doktor rozumie...

NIEŚMIAŁOŚĆ.

— Panie profesorze — zwraca się do nauczyciela matka jednego z uczniów — niech pan będzie wyrozumiały dla mego synka. On jest taki nieśmiały w ortografii!

PRZEDPŁATA WYNOSI: Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404-712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję i wydawnictwo ks. Władysław Długosz.

DRUKARNIA UDZIAŁOWA W KRAKOWIE, UL. ŚW. TOMASZA 37 — pod zarządem Romana Ferka.